



IGNACY KRASICKI

Część druga


wolnelektury.pl



FUNDACJA
nowoczesna
Polska

IGNACY KRASICKI

Część druga

Pochwały milczenia

Co nie jest do istności¹, co brak w liczby rzędzie,
Tym mniemamy milczenie — i jesteśmy w błędzie.
Pozór go² tak osądził, ale pozór zradny.
Jest w nim przymiot istotny, jest przymiot dokładny;
Zgoła jest rzeczą dobrą, zdatną, pożyteczną.

Pisarze i gadacze, znam waszą myśl sprzeczną,
Przecież na was powstanę. Ty, co ci się marzy,
Ty, co bredzisz, co zmyślasz, czasem ci się zdarzy,
Że utrudzony krzykiem, którym drugich nudzisz,
Umilkniesz, a że płochą powieścią nie trudzisz,
Żeś dał uszom spoczynek, wielbią cię słuchacze,
Oddawaj hołd milczeniu. Wy, sławni matacze,
Wy, szalbierze z rzemiosła, wy, zdrajcy z urzędu,
Profesy dzieł nieprawych, wy, niegodni względu,
Wy, co słowem, co piórem umiecie kaleczyć,
Wy, których dziełem, trudem: łąć, zdradzać, złorzeczyć,
Zbyt poznani³, milczycie, a głupi wam wierzy.
Hipokryty! wśród waszych wzdychań i pacierzy
Zradne milczenie wtenczas, gdy cnota nie milczy,
Pod jagnięcym pozorem ukrywa jad wilczy.
Wiecie, jak zradniej milczyć niżli jawnie szczekać;
Wiecie, a cnota jęczy: stąd zasługi tajne⁴,
Stąd talenta w pogardzie, stąd dusze sprzedajne,
Stąd nieszczęście poczciwych, a przeciw naturze

Cnota w podłej siermiedze, występek w purpurze. Dworaki! w nieprawości wycwiczeni szkole,
Wy, co w sztucznej a zradnej podstępów mozole
Kładnicie cały polor, strzeżcie się widoku.
Maszka⁵, coście przywdziali, patrzących wzroku
Nie osłabi, odkryją zradę omamienia.
Dusze podłe, nurzcie się w otchłaniach milczenia!
Trwożliwa jest poczciwość: nie jest jej kunszt głużyć⁶,
Jakże ją z zaniedbanych kryjówek wyruszyć⁷?

Słowo

Kłamstwo

Cnota

Dworzanin, Maska,
Podstęp, Pozory

¹ *Co nie jest do istności* — to, czego nie możemy zaliczyć do rzeczy istniejących; to, czego się nie da wymierzyć ani zliczyć.

² *go* — je: milczenie.

³ *Zbyt poznani* — przejrzeni.

⁴ *tajne* — zatajone przed społeczeństwem.

⁵ *Maszka* — maska; dawniej: maszkaron.

⁶ *nie jest jej kunszt głużyć* — nie trudno zmusić ją do milczenia.

⁷ *wyruszyć* — wydobyć na światło dzienne.

Mógłbyś, Pawle, bo czujesz, choć pełen szkarady, Mógłbyś, bo masz czołgaczów, coś wysłał na zwiady, Mógłbyś, bo w twoim ręku los prawego człeka; Czegóż się cnota, Pawle, od ciebie doczeka?	Cnota
Milczeniem ją przytłumisz, więc skromna i cicha, Nieznajoma u dworów, narzeka i wzdycha. Wzdycha nie tak o siebie, bo sobie wystarczy, Ale gdy na nią podstęp niegodziwy warczy, Gdy wydziera sposobność, aby zdatną była.	
Jęczy, iż chcąc nie może, by uszczęśliwiła. Niegdyś służyć ojczyźnie hasłem było człeka. Święte hasło, gdzieżeś jest? Zmilczane od wieka. Odgłosie serc poczciwych, niezmazanej ⁸ duszy, Już się o nasze płochę nie obijasz uszy. Dobrze milczyć, bo płacą; szukaj wpośród wiela —	Obywatel, Ojczyzna
Jest gmin, ale kto znajdzie w nim obywatela? O wy, których powinność prawdę mówić jawnie, Mocnić ⁹ słowo przykładem dzielnie a ustawnie, Milczenie was potępia, gdy myśl świecka trwoży: Świątą śmiałość, bezwzględna, niesie zakon boży. Zbyt trwożliwą roztropność nie godzicie z stanem: Znać, czuć, mówić, dać przykład — to jest być kapłanem.	Ksiądz, Obowiązek, Odwaga, Prawda
Milczenie, w skutkach bywasz złe, lecz nie w istocie; Zrzuć barwę ¹⁰ , co cię podli, a towarzysz cnocie — W świetnym się blasku wydasz. —Co nie jest do istności ¹¹ , co brak w liczby rzędzie, Tym mniemamy milczenie — i jesteśmy w błędzie. Pozór go ¹² tak osądził, ale pozór zdrajny. Jest w nim przymiot istotny, jest przymiot dokładny; Zgoła jest rzeczą dobrą, zdatną, pożyteczną.	Religia Słowo
Pisarze i gadacze, znam waszą myśl sprzeczną, Przecież na was powstanę. Ty, co ci się marzy, Ty, co bredzisz, co zmyślasz, czasem ci się zdarzy, Że utrudzony krzykiem, którym drugich nudzisz, Umilknieś, a że płochą powieścią nie trudzisz, Żeś dał uszom spoczynek, wielbią cię słuchacze, Oddawaj hołd milczeniu. Wy, sławni matacze, Wy, szalbierze z rzemiosła, wy, zdrajcy z urzędu, Profesy dzieł nieprawych, wy, niegodni względu, Wy, co słowem, co piórem umiecie kaleczyć, Wy, których dziełem, trudem: łąć, zdradzać, złorzeczyć, Zbyt poznani ¹³ , milczycie, a głupi wam wierzy. Hipokryty! wśród waszych wzdychań i pacierzy Zdradne milczenie wtenczas, gdy cnota nie milczy, Pod jagnięcym pozorem ukrywa jad wilczy. Wicie, jak zradniej milczyć niżli jawnie szczekać; Wicie, a cnota jęczy: stąd zasługi tajne ¹⁴ , Stąd talenta w pogardzie, stąd dusze sprzedajne, Stąd nieszczęście poczciwych, a przeciw naturze	Kłamstwo
Cnota w podłej siermiędze, występek w purpurze. Dworaki! w nieprawości wyćwicze- ni szkole,	Cnota Dworzanin, Maską, Podstęp, Pozory

⁸niezamazanej — czystej, niepokalanej.

⁹Mocnić — umacniać.

¹⁰barwa — tu: cecha, znamię.

¹¹Co nie jest do istności — to, czego nie możemy zaliczyć do rzeczy istniejących; to, czego się nie da wymierzyć ani zliczyć.

¹²go — je: milczenie.

¹³Zbyt poznani — przejrzeni.

¹⁴tajne — zatajone przed społeczeństwem.

Wy, co w sztucznej a zradnej podstępów mozole
Kładnicie cały polor, strzeżcie się widoku.
Maszka¹⁵, coście przywdziali, patrzących wzroku
Nie osłabi, odkryją zradę omamienia.
Dusze podłe, nurzcie się w otchłaniach milczenia!
Trwożliwa jest poczciwość: nie jest jej kunszt głuszyć¹⁶,
Jakże ją z zaniedbanych kryjówek wyruszyć¹⁷?
Mógłbyś, Pawle, bo czujesz, choć pełen szkarady,
Mógłbyś, bo masz czołgaczów, coś wysłał na zwiady,
Mógłbyś, bo w twoim ręku los prawego człeka;
Czegóż się cnota, Pawle, od ciebie doczeka? Cnota
Milczeniem ją przytłumisz, więc skromna i cicha,
Nieznajoma u dworów, narzeka i wzdycha.
Wzdycha nie tak o siebie, bo sobie wystarczy,
Ale gdy na nią podstęp niegodziwy warczy,
Gdy wydziera sposobność, aby zdatną była.
Jęczy, iż chcąc nie może, by uszczęśliwiła. Niegdyś służyć ojczyźnie hasłem było człeka. Obywatel, Ojczyzna
Święte hasło, gdzieżeś jest? Zmilczane od wieka.
Odgłosie serc poczciwych, niezmazanej¹⁸ duszy,
Już się o nasze płocze nie obijasz uszy.
Dobrze milczyć, bo płacą; szukaj wpośród wiela —
Jest gmin, ale kto znajdzie w nim obywatela? O wy, których powinność prawdę mówić Ksiądz, Obowiązek,
jawnie, Odwaga, Prawda
Mocnić¹⁹ słowo przykładem dzielnie a ustawnie,
Milczenie was potępia, gdy myśl świecka trwoży:
Świątą śmiałość, bezwzględna, niesie zakon boży. Religia
Zbyt trwożliwą roztropność nie godzicie z stanem:
Znać, czuć, mówić, dać przykład — to jest być kapłanem.
Milczenie, w skutkach bywasz złe, lecz nie w istocie;
Zrzuć barwę²⁰, co cię podli, a towarzysz cnotcie —
W świetnym się blasku wydasz. — O świętowymowne Pochlebstwo, Władza
Wtenczas, gdy uszy podchlebstw wdziękom niewarowne,
Uszy pieszczone panów, do pochwał przywykle,
Za korzyść biorąc brzęki łudzące i znikłe, Niebezpieczeństwo, Słowo
Słyszą pochwałę zbrodni, jak by cnotą była:
Wieleż dzielność²¹ milczenia zbrodni poprawiła!
Zdało się być przystępne, lecz umysł, co błędził,
Świątą niemotę z czasem, czym była, osądził.
Serc niewinnych okraso, skromności i wstydzie,
Nie daj się szerzyć słowom ku twojej ohydzie,
Wznoś żądze²² ku milczeniu, ażeby cię strzegło.
Mniej od miecza rażonych na placu poległo
Niż tych, co w jądzie dzielne, w złych skutkach zamożne²³,
Zgubiło jedno słowo, wolne²⁴, nieostrożne.
Niegdyś zbrodnią to było, co dziś żartem mienią. Upadek, Śmiech, Zbrodnia
Płochosć z głupstwem nie znają, co wielbią i cenią:
Nieszczęśliwie uwolnion od cnotliwej dziczy,
Przywykł sprośnym wyrazom słuch czujny, dziewiczy. Kobieta, Upadek

¹⁵Maszka — maska; dawniej: maskaron.

¹⁶nie jest jej kunszt głuszyć — nie trudno zmusić ją do milczenia.

¹⁷wyruszyć — wydobyć na światło dzienne.

¹⁸niezamazanej — czystej, niepokalanej.

¹⁹Mocnić — umacniać.

²⁰barwa — tu: cecha, znamię.

²¹dzielność — władza, siła.

²²żądza — żądanie.

²³zamożne — przemożne, potężne.

²⁴wolne — swobodnie wypowiedziane, niehamowane.

Stąd młodsze gdy w ubite starszych wchodzą tropy, Pełno widziem Mesalin ²⁵ , rzadkie Penelopy ²⁶²⁷ . Święta niemoto, gdybyś opanować chciała	Zbrodnia
Te usta, z których zbrodnia szkaradna, zuchwała, Jak z źródła, gdy obficie w zarazie wytryska, Śmie z świętości żart czynić, a z cnoty igrzyska. Wznies porę pożądaną i wiekom pamiętną! Niech zdrajcy, co mądrości znieważyli piętno ²⁸ , Piętno właściwe cnotcie, które nienawidzą, Niech poznają, co szpecą, i niechaj się wstydzą; A jeśli głos wznieść śmieją, daj tego doczekać, Niech mają dar mówienia, ażeby odszczekać. Milczenie, sprawco myśli! w twoim łonie, żywa, Wznosi się, działa, krzewi, poznaje, odkrywa, Z twych łóżysk buja; wolna od zmyślnej ²⁹ katuszy, Wywyższona, poznaje, jaka dzielność duszy; Szuka celu, choć widzi wyższy nad jej silność, Nie objęty żądaniem, tłumiący usilność, Przecież się lotem wzmaga, a w zapędy płodna, O świętowymowne	Zdrada
Wtenczas, gdy uszy podchlebstw wdziękom niewarowne, Uszy pieszczone panów, do pochwał przywykle, Za korzyść biorąc brzęki łudzące i znikłe, Słyszą pochwałę zbrodni, jak by cnotą była: Wieleż dzielność ³⁰ milczenia zbrodni poprawiła! Zdało się być przystępne, lecz umysł, co błądził, Świętą niemotę z czasem, czym była, osądził.	Mądrość
Serc niewinnych okraso, skromności i wstydzie, Nie daj się szerzyć słowom ku twojej ohydzie, Wznoś żądze ³¹ ku milczeniu, ażeby cię strzegło. Mniej od miecza rażonych na placu poległo Niż tych, co w jądzie dzielne, w złych skutkach zamożne ³² , Zgubiło jedno słowo, wolne ³³ , nieostrożne. Niegdyś zbrodnią to było, co dziś żartem mienią. Płochosć z głupstwem nie znają, co wielbią i cenią: Nieszczęśliwie uwolnion od cnotliwej dziczy, Przywykł sprośnym wyrazom słuch czujny, dziewiczy.	Pochlebstwo, Władza
Stąd młodsze gdy w ubite starszych wchodzą tropy, Pełno widziem Mesalin ³⁴ , rzadkie Penelopy ³⁵³⁶ . Święta niemoto, gdybyś opanować	Niebezpieczeństwo, Słowo
	Upadek, Śmiech, Zbrodnia
	Kobieta, Upadek
	Zbrodnia

²⁵Mesalina — słynna z rozpusty żona cesarza rzymskiego Klaudiusza, „dla niepowściągniętej rozwiązłości śmiercią ukarana od męża swego”. (*Zbiór potrzebnych wiadomości*).

²⁶Penelopa — żona Odyseusza, jednego z głównych bohaterów *Iliady* i *Odysei* Homera, wzór wierności małżeńskiej.

²⁷W zaniechanej później brulionowej redakcji satyry odczytujemy odmienny fragment zakończenia: Czyta modny literat sprośne w wierszach strofy, / Bluźnią grzecznie a śmiało modne filozofy, / A ciekawość niewieścia, którą wstyd nie tłumi, / Chwali sprośność i bluźni to, co nie rozumie. / Równe stanów i związków najświętszych koleje: / Córka z matki, syn z ojca, mąż z żony się śmieje, / Natrzasa się brat z brata, a kiedy go ściska, / Myśli wtenczas, skąd pochop wziąć na pośmiewiska. (I. Krasicki, *Satyry i listy*).

²⁸piętno — cecha, właściwość.

²⁹zmyślnej — wymyślnej.

³⁰dzielność — władza, siła.

³¹żądza — żądanie.

³²zamożne — przemożne, potężne.

³³wolne — swobodnie wypowiedziane, niehamowane.

³⁴Mesalina — słynna z rozpusty żona cesarza rzymskiego Klaudiusza, „dla niepowściągniętej rozwiązłości śmiercią ukarana od męża swego”. (*Zbiór potrzebnych wiadomości*).

³⁵Penelopa — żona Odyseusza, jednego z głównych bohaterów *Iliady* i *Odysei* Homera, wzór wierności małżeńskiej.

³⁶W zaniechanej później brulionowej redakcji satyry odczytujemy odmienny fragment zakończenia: Czyta modny literat sprośne w wierszach strofy, / Bluźnią grzecznie a śmiało modne filozofy, / A ciekawość niewieścia,

chciała

Te usta, z których zbrodnia szkaradna, zuchwała,
Jak z źródła, gdy obficie w zarazie wytryska,
Śmie z świętości żart czynić, a z cnoty igrzyska.

Wzniesie porę pożądaną i wiekom pamiętną!

Niech zdrajcy, co mądrości znieważyli piętno³⁷,

Piętno właściwe cnotcie, które nienawidzą,

Niech poznają, co szpecą, i niechaj się wstydzą;

A jeśli głos wzniesie śmieją, daj tego doczekać,

Niech mają dar mówienia, ażeby odszczekać. Milczenie, sprawco myśli! w twoim łonie, żywa,

Wznosi się, działa, krzewi, poznaje, odkrywa,
Z twych łóżysk buja; wolna od zmyślnej³⁸ katuszy,

Wywyższona, poznaje, jaka dzielność duszy;

Szuka celu, choć widzi wyższy nad jej silność,

Nie objęty żądaniem, tłumiący usilność,

Przecież się lotem wzmaga, a w zapędy płodna,

Poznaje przyszłą istność, czuje, czego godna.

Zdrada

Mądrość

Pochwała wieku

„Lepiej teraz niż przedtem”. „Dlaczego?” „Bo lepiej.

To dowód oczywisty. Świat się coraz krzepi.

Nabrał z laty rozumu, a im bardziej stary,

Tym dzielniej zeszy³⁹, co go szpeciły, przywary”.

„Ale dlaczego lepiej?” „Dlatego że byli

Lepsze syny od ojców, co nas poprawili”.

„Więc zmyślał ów Horacy⁴⁰?” „Zmyślał”. „Toć i wierzę”.

„Człowiek przedtem był prosty i dziki jak zwierzę,

Dziś jest istność rozumna, ale jak rozumna!

Z szkół, z obozu, z warsztatu, nawet i od gumna

Wszystko tchnie wytwornością, wszystko się zwiększyło⁴¹.

Zgoła zawždy dziś lepiej, niżli wczoraj było”.

„Ale przecież o świecie zła się wieść roznosi,

Powiadają, że się coś popsulo u osi⁴²

Stąd już lato nie lato, a zima nie zima”.

„Bajki, powieści godne mamek lub pielgrzymy,

Nawet i kalendarza; ale to ogólnie.

Chcesz, abym lepszosc naszą dowodził szczególnie?”

„Zgoda”. „Więc... ale skądże wywodzić pochwały,

Na przykład nasze pisma — to oryginały.

Czas, Przemiana, Rozum,
Ojciec, Syn

Lato, Zima

którą wstyd nie tłum, / Chwali sprośność i bluźni to, co nie rozumie. / Równe stanów i związków najświętszych koleje: / Córka z matki, syn z ojca, mąż z żony się śmieje, / Natrzasa się brat z brata, a kiedy go ściska, / Myśli wtenczas, skąd pochop wziąć na pośmiewiska. (I. Krasicki, *Satyry i listy*).

³⁷piętno — cecha, właściwość.

³⁸zmyślnej — wymyślnej.

³⁹Tym dzielniej zeszy — tym radykalniej zniknęły.

⁴⁰Więc zmyślał ów Horacy — zapewne uwaga Krasickiego odnosi się do ww. 45–48 p. 6 z III ks. *Pieśni* Horacego: „Z upłynym czasem wszystko na dół leci: / Gorszi po dziadach nastali rodzice, / Rodziców jeszcze przepisują dzieci, / A nasi, nie wiem, czym będą dziedzice.” (Przekład A. Naruszewicza, [w książce:] A. Naruszewicz, *Dzieła*, Warszawa 1778, t. IV, s. 87).

⁴¹zwiększyć się — wydoskonalić się.

⁴²się coś popsulo u osi — współczesne kalendarze (por. satyrę *Żona modna*.) zamieszczały przy bałamutnych przepowiedniach pogody obszerne komentarze na temat rzekomego odchylenia się osi ziemskiej, co miało być przyczyną zaburzeń atmosferycznych, m. in. i w Polsce.

I choć czasem zdaje się, iż dawnych skradamy,
 Gdy im czyniem ten honor, wtenczas poprawiamy.
 Drzemał Homer niekiedy⁴³ — fraszka zdrzeczanie,
 My nie drzemiam, ale śpiem, lecz to nasze spanie
 Roi sny, których różność, wdzięki i wspaniałość
 W samej treści zawiera wszystką doskonałość.
 Żółtwim krokiem szły przedtem nauki kłopotne.
 My, orły wybijające, orły bystrołotne,
 Wzbiwszy pod same nieba rozpostarte skrzydła,
 Z góry patrząc widziemy treści i prawidła.
 Darmo się matka rzeczy⁴⁴ z swym działaniem kryła —
 Bystrość nasza zakąty ciemne wysledziła;
 Darmo wyrok najwyższy granice oznaczył —
 Przeszedł człek, zdarł zasłonę i jawnie obaczył,
 Co było wiekom tajno. Więc sędzie dobrani,
 Każdy, co jest, wychwala, a co było, gani,
 Przewraca dawnych mozół działania na nice,
 A rozpostarłszy bystre pojęcia⁴⁵ granice,
 W taki się lot zapuszcza, iż można by myśleć,
 Jak co lepiej wynaleźć albowi określić.
 Ten jest odgłos zbyt częsty, ale czyli bacznych⁴⁶,
 Czy prawdy głosicielów, czy błędów dziwacznych,
 Niech ci sądzą, co myślą, a myślą, jak trzeba.
 Pamięć, bystrość, pojęcie są to dary nieba.
 Ale ten skarb dzierżących nie zawždy bogaci,
 Użycie go powiększa, użycie go traci.
 Czytał Szymon, wie, co, jak i kiedy się działo.
 Lecz na tym zasadzony zbyt dumnie, zbyt śmiało,
 Czyli się w piśmie uda do prozy, czy wierszy,
 Za siebie tylko patrzy i mniema, że pierwszy.
 Stąd wyroki i w stylu, i w zdaniach opacznych,
 Stąd nowe wynalazki systemów dziwacznych,
 Stąd starymi pogardza, innych mało ceni —
 Nie tak czynili, czynią prawdziwie uczeni.
 Wiek mało dla nauki, pomału przychodzi,
 Długo trzeba pracować, nim prace nadgrodzi,
 Ale też, choć niespieszna, obfita nadgroda.
 Co powie prawy mędrzec, wiek wiekowi poda.
 A te nasze światełka, co błyszczą dość jasno,
 Jak się w punkcie⁴⁷ rozświecą, tak w punkcie i zgasną. Tłum mędrców; przedtem ledwo
 znaleźć było w tłumie⁴⁸. Czyż się nowe przymioty odkryły w rozumie?
 Czyli wspancznym obrotem⁴⁹ wrócił się wiek złoty⁵⁰?
 Czy świat dzielniejszą zyskał istność i obroty?
 Też same, co i pierwej, jest tak, jak i było,
 Lecz co się wszertz zyskało, wżgłębysz⁵¹ się utraciło.
 Poszła w handel nauka, kramnicą drukarnie,

Sen

Nauka, Rozum

Mądrość

Nauka, Praca

Czas, Pozory, Przemijanie

Mędrzec

Nauka

Handel, Nauka

⁴³ *Drzemał Homer niekiedy* — aluzja do słów Horacego z *Listu do Pizonów* (w. 359): Czasem i Homerowi zdrzytać się przychodzi, / Lecz w długiej dzieła pracy zasnąć się też godzi. — tzn., że nawet największym talentom zdarzają się momenty zniżenia lotu. (Q. Horatius Flaccus, *De arte poetica*[...] przekład Onufrego Korytyńskiego, Warszawa 1770, s. 19).

⁴⁴ *matka rzeczy* — natura.

⁴⁵ *pojęcie* — pojmowanie, wiedza.

⁴⁶ *baczny* — rozsądny, mądry.

⁴⁷ *w punkcie* — natychmiast.

⁴⁸ *przedtem ledwo znaleźć było w tłumie* — domyślnie: mędrca.

⁴⁹ *wspancznym obrotem* — przez wsteczny obrót ziemi i czasu (pisze o tym Platon w *Kritonie*).

⁵⁰ *wiek złoty* — złoty wiek rozkwitu nauk i sztuki.

⁵¹ *wżgłębysz* — w głąb.

Głód kładzie pióro w rękę, zysk do pisma garnie.
 Mają dowcip na zbyciu w ten jarmark otwarty,
 Jak kramarze na łokcie⁵², autory na karty⁵³,
 A że w handlu rzemiosło wkrada się łotrostwo,
 Stąd owe, co nas gnębi, ksiąg rozlicznych mnóstwo,
 W których rozum, naukę, dowcip, wynalazki
 Zastępuje druk, papier, pozłota, obrazki.
 Stąd, niby gazą kryte, wyrazy wszeteczne,
 Stąd fałsze modnym tonem, stąd bluźnierstwa grzeczne,
 Stąd owe nudne Muzy, a niezmiernie płodne,
 Stąd zbiory anekdotów czytania niegodne,
 Stąd — pod nazwiskiem żartów dowcipnych — potwarze,
 Bajki w rząd abecadła, stąd dykcyjonarze⁵⁴,
 Zgoła pisma niewarte nawet ksiąg nazwiska⁵⁵.
 O Fauście⁵⁶! z twojej łaski druk głupstwa wyciska,
 Daleś łatwość naukom, dowcipowi cechę⁵⁷,
 Ma świat, prawda, z przemysłu twojego pociechę,
 Lecz z tych skarbnic mądrości nieprzerachowanych
 Za jedno dobre pismo — sto głupstw drukowanych. Bajkami się lud bawi, drukarnia
 bogaci.
 Nim diabła Bohomolec dał w swojej postaci⁵⁸,
 Wieleż książek, powieści o strasznych poczwarach,
 O wrózkach, zabobonach, upierach i czarach
 Trwożyły nasze ojce. Ująwszy gromnice
 Palił ławnik z burmistrzem w rynku czarownice,
 Chcąc jednak pierwiej dociec zupełnej pewności,
 Pławił ją na powrozie w stawie podstarości⁵⁹.
 Zdejmowały uroki stare baby dziecku,

Literat, Upadek

Handel

Nuda

Zabobony

Czary, Przemoc, Władza

⁵²łokieć — dawna miara długości.

⁵³Jak kramarze na łokcie, autory na karty — na czasy stanisławowskie przypada w Polsce zjawisko występowania zawodowych literatów, usiłujących żyć z pióra.

⁵⁴Bajki w rząd abecadła... dykcyjonarze — słowniki encyklopedyczne bardzo rozpowszechnione w XVIII w. Znane są z tych czasów dykcyjonarze filozoficzne, mitologiczne, starożytności, przyrodnicze, historyczno-geograficzne i inne. Zapewne w rząd bajek zalicza Krasicki arcybalałmatne *Nowe Ateny* Benedykta Chmielewskiego.

⁵⁵pisma niewarte nawet ksiąg nazwiska — w wersach 72–81 Krasicki krytykuje współczesne mu niepokojące zjawisko. O niezmiernym rozprzestrzenianiu się w druku miernot literackich pisał również Węgierski w dedykacji *Organów* Krasickiemu: „Zbytek, który nas zgubił, do wierszy się nawet rozciąga; nie masz aż do ostatniego żaczka, który by ich nie robił, pewien zakon najbardziej w nich jednak przesadza i sądząc z pozorów, zdaje się, że wszystkie członki jego na złych się poetów poświęciły. Nie masz święta, uroczystości, wesela, urodzin, pogrzebu, stypy, żebyśmy na nie z magazynu tego wierszy nie mieli; z czasem na wszystkie dni roku dostaniemy. Szczęśliwy WKsMość jesteś, że od tych parnaskich bredni wolne masz uszy; my nimi zupełnie przywaleni jesteśmy. To szaleństwo już wszystkie ogarnęło stany, Poważne nawet piszą wiersze kasztelany. U których, jako dawna przypowieść nam niesła, Ani głowa do rady, ani tył do krzesła”. (T. K. Węgierski, *Organy*, oprac. J. W. Gomulicki, Warszawa 1956, s. 8).

⁵⁶Faust — Johann Faust (lub Fust, zm. 1466), mieszczanin z Moguncji uważany wraz z Gutenbergiem za współwynałazcę sztuki drukarskiej.

⁵⁷Daleś... dowcipowi cechę — stempel, powagę, którą nadaje druk.

⁵⁸diabła Bohomolec dał w swojej postaci — mowa o dziele Jana Bohomolca *Diabeł w swojej postaci z okazji pytania, jeśli są upiory* (Warszawa 1772), zwalczającym powszechne jeszcze wówczas przesady i zabobony.

⁵⁹Zabobonność i wiara w czary była nagminnym zjawiskiem nie tylko wśród ciemnej szlachty (bo o niej pisze Krasicki), lecz również wśród magnaterii. Podejrzani o czary, sążeni przez sądy grodzkie, które w większości województw składały się z sędziego głównego, zwanego podstarostą, sędziego grodzkiego i pisarza, poddawani byli zazwyczaj torturom, którym asystował wójt (burmistrz) z jednym lub dwoma ławnikami i pisarz miejski. Jedną z najpospolitszych praktyk było tzw. pławienie: podejrzane o czary kobiety wrzucano do wody wierząc, że niewinnie oskarżona tonie, czarownica natomiast utrzymuje się na powierzchni. O opętanych wspomina Stanisław Wodzicki: „Za moich czasów u dominikanów w Krakowie, w kaplicy św. Jacka, spuszczano chorągiew tego patrona na kłęczących opętanych, a ci wjąc się po ziemi, okropne wycia wydawali. Pokazywano mi także wytłuczone szyby w kościele, którymi zwyciężony egzorcyzmem diabeł wylatywał, opętany zaś nic na tym nie tracił, ponieważ wedle ich rozumienia nie jeden czart siedział w ciele komornem i każdy innym przemawiał językiem i inne nosił nazwisko”. (St. Wodzicki, *Wspomnienia przeszłości*, Kraków 1873, s. 121–122). Oświecenie wydało czarom stanowczą wojnę. Sejm r. 1776 zakazał tortur i kary śmierci za czary; mimo tej uchwały wypadki pławienia i palenia rzekomych czarownic zdarzały się jeszcze do końca XVIII w.

Skakał na pustej baszcie diabeł po niemiecku⁶⁰,
Krzewiły się kołtuny⁶¹ czarami nadane,
Gadały po francusku baby opętane,
A czkając po kruczgankach⁶² na miejscach cudownych,
Nabawiały patrzących strachów niewymownych.

Co zbytnim dowierzaniem upłodził wiek przeszły,
W terażniejszym podłace te przywary zeszyły,
Ale też zbyt porywczym zacieklszy się⁶³ pędem,
Często, gdy błąd poprawia, śmie prawdę zwać błędem.
Roztropną zdania nasze szalą trzeba mierzyć,
Źle jest nadto dowierzać, gorzej nic nie wierzyć.
Źe się obrzask⁶⁴ pokaże w źle chowanym winie,
Nie likwor temu winien, ale złe naczynie.
Trafia się plód odrodny, choć cnotliwej matki,
A dzikich latorośli poziome ostatki⁶⁵
Gdy ucina ogrodnik, drzewu to nie szkodzi.

Umiarkowanie

Owszem, piękniej wybuja, lepszy owoc rodzi. Jest granica, za którą przechodzić nie wolno.

Rozum, Umiarkowanie

Mając porę, ochotę i sposobność zdolną⁶⁶,
Dociekajmy, co możemy, co dociec się godzi.
Wiek nasz w wielu odkryciach dawniejsze przechodzi.
Dzień dniu prawdę obwieszcza, godzinom godziny;
Z pracy ojców szczęśliwe korzystają syny,
A do zdatnego⁶⁷ rzeczy stosując użycia,
Nowe wiekom późniejszym gotują odkrycia”.
„Więc lepiej rzeczy idą, bo żywiej, bo sporzej”.
„Sądź, jak chcesz, może lepiej, może też i gorzej”.

Czas

Pochwała głupstwa⁶⁸

„A ja mówię, że głupstwo niezłym jest podziałem”.
„Mądrość przecież zaszczytem, nierozum zakalem⁶⁹”.
„Nie wchodzę ja w dysputę, rzecz jest niby jawna,
Maksyma terażniejsza tak jako i dawna
Każe szukać mądrości, a głupstwa się chronić.
Umieci zawždy ludzie od dobrego stronić,
A że głupstwo jest dobrem, stronili od niego.
Patrz na mędrca — tetryka⁷⁰, głupca — wesołego:
Tu pryska z twarzy zdrowie, tam zapadłe oczy,
Wlecze się chuda mądrość, spasłe głupstwo toczy.
A co lepsza, kto głupi, mądrością jest dumny,

Głupota, Mądrość

Głupiec, Mędrzec

⁶⁰diabeł po niemiecku — diabła wyobrażano sobie często w obcisłym stroju niemieckim.

⁶¹kołtun — choroba powstała na skutek niechlujstwa, wywołująca skręcenie i zlepianie się włosów; kołtun przypisywano urokom.

⁶²kruczgankach — krużganek to galeria okalająca wewnętrzną dziedziniec, często na każdym z pięter budynku.

⁶³zaciec się — zapędzić się, zagalopować.

⁶⁴obrzask — kwaśny smak sfermentowanego wina.

⁶⁵poziome ostatki — ścielące się po ziemi pędy.

⁶⁶zdolny — stosowny, odpowiedni.

⁶⁷zdatny — tu: umiejętny.

⁶⁸Pochwała głupstwa (1509) to tytuł satyry jednego z najsłynniejszych humanistów, Erazma z Rotterdamu, w której krytyka stosunków średniowiecznych ujęta została w ironiczną formę niby panegirku. Przesyłając królowi autograf wiersza, pisał Krasicki w liście z 7 IX 1781 r.: „Poprzednikiem moim w tej mierze był Erazm; żart jego dowcipny zdał mi się być sposobną materią do satyry”. (I. Krasicki, *Pisma wybrane*, t. IV, s. 267).

⁶⁹zakalem — wadą.

⁷⁰tetryk — człowiek zręczliwy, marudny, ponury, schorowany.

A co gorsza, kto mądry, zna, że mniej rozumny.

Nasz pan Paweł, choć w głupstwie dni swoje postradał,
Skoro wszedł, wszystkich zgłuszył, Michała przegadał,
Michała, co wiek z księgą trawi w gabinecie.
Prawda, Paweł raz po raz nic do rzeczy plecie,
Ale żwawo i głośno, więc go zgraja słucha,
Zmiłuje się na koniec, przecie udobrucha,
Da mówić Michałowi, który w kącie wzdycha,
Zaczyna, dobrze mówi, ale mówi z cicha,
Aż w śmiech, co go słuchali, więc milczy, złąkniony;
Dopieroż tym tryumfem głupiec uwielbiony⁷¹
Łże, bredzi, decyduje, a w zgrai nacisku⁷²
Odbiera plauz⁷³ mądrości i ma sławę w zysku.

Ale — rzeczesz — pan Paweł nie próbuje rzeczy⁷⁴,
Że czasem przykład jeden doświadczeniu przeczy,
Nie idzie, żeby zawsze podobne bywały.
Prawda, ale w tej mierze dowód okazały,
Pawłów jest tysiącami, a rzadki w złym stanie.
Každy w podobnym sobie ma upodobanie,
Więc głupi prędko znajdzie, komu się podoba.
Mędrzec, wieku okrasa i kraju ozdoba,
Laur ma, prawda, ale ten ni grzeje, ni tuczy,
Głupstwo go jawnie nęka, zazdrość w kącie mruczy.
Półmędrków rodzaj zjadły⁷⁵ z bliska i z daleka,
Gdy nie może ukąsić, jak szczeka, tak szczeka.

Sroga bitwa, a o co — o liść⁷⁶ lub kadzidła. Bogdaj to w bractwie głupich! Tam szczę-
ścia prawidła,

Tam korzyści, tam rozkosz coraz żywsza z wiekiem,
Každy kontent, bo czuje, że jest wielkim człekiem.
Fraszka sława na potem, co teraz, to moje.
O Pawle, niech ogłoszę uwielbienie twoje!
Pozwól — śmieje się — wielkiś — śmieje się i wierzy,
A że szczodrym wydziałem⁷⁷ łaski swoje mierzy,
Za to żem winny jemu szacunek oznaczył⁷⁸,
Lekkim głowy skinieniem obdarzyć mnie raczył;
Tak Jowisz u Homera utwierdzał wyroki⁷⁹.
Choć stopień uwielbienia posiada wysoki,
Zniża się czasem Paweł, kiedy tego godni
Jurgieltowi⁸⁰ chwalacze, autorowie głodni,
Ci, których niezmaszana w sądzieńiu rzetelność
Gotowa za grosz patent dać na nieśmiertelność,
A przypisując dzieło temu, co druk płaci,
Pieniężnym bohaterem kronikę bogaci⁸¹.

⁷¹uwielbiony — wywyższony, podniesiony.

⁷²nacisk — natłok, ciżba.

⁷³plauz — aplauz.

⁷⁴nie próbuje rzeczy — jeden przykład nie stanowi wystarczającej próby.

⁷⁵zjadły — zjadły, zaciekły.

⁷⁶liść — domyślnie: laurowy.

⁷⁷wydział — rozdział.

⁷⁸oznaczyć — zaznaczyć, wyrazić.

⁷⁹Tak Jowisz u Homera utwierdzał wyroki — w *Iliadzie* (ks. I, w. 436–439) tak mówi Zeus (Jowisz) do błagającej go o łaskę bogini Tetydy: „Prosbę twoja mam w sercu wyrytą głęboko. / Skłonię głowę, byś pewna była mojej chęci; / Tej na stwierdzenie słowa używam pieczęci, / Przed bogi i przed ludźmi znak ten jest konieczny.” (Homer, *Iliada*, przekład Fr. Ks. Dmochowskiego, Wrocław 1950, B.N. Seria II, nr 17, wyd. 7, s. 21).

⁸⁰Jurgieltowi — płatni, pozostający na żołdzie.

⁸¹A przypisując dzieło... — w czasach saskich i we wczesnym Oświeceniu pisarze, których nie stać było na wydanie książek własnym nakładem, ubiegali się o nakładców wśród bogatej szlachty i magnaterii, w zamian wypisując im szumne, panegiryczne dedykacje.

Głupiec, Głupota, Mądrość,
Mędrzec

Pochlebstwo

Pieniądz

Indy⁸², Persy i Medy, Party, Baktryjany⁸³
 Zwycięzył Aleksander. Więcej zawołany⁸⁴
 Nasz mecenas⁸⁵, bohater, działał i dokazał,
 Zapłacił szczodroliwie, dawne dzieje zmazał.
 On sam sławy posiadacz, a prawem dziedzicznym,
 Bo się przodków szeregiem zaszczycając licznym,
 Pomimo Niesieckiego⁸⁶ sławny antenaty⁸⁷
 Stryjeczne i cioteczne licząc majestaty,
 Tam gdzie słońce zapada, gdzie powstaje zorza,
 Sławny z dzieł, z krwi, z talentów od morza do morza.
 Co druk głosi, to prawda: od czegoż by służył?
 Płaci on wielkim mężom, w czym się świat zadłużył.
 Płaci sławą, a że się wszystko w świecie płaci,
 Głupi możny, głodnego gdy mędrca bogaci,
 Staże się jeszcze większym i mędrszym nad niego. Po sławie cóż nad zdrowie jest po-
 żądańszego?
 A może i przed sławą? To dobro jedyne.
 Cóż po tym, w życiu niezdrów, że po śmierci słyne,
 Co mi po dobrym mieniu, gdy użyć nie mogę,
 Co po wszystkim, gdy słabość wznieca śmierci trwogę.
 Tam, kędy zdrowia nie masz, jaki zysk powabi?
 Rycerstwo króci życie, mądrość zmysły słabi,
 Praca siły wywnętrza, skrzętność zbyt zaprzęta,
 Wszędzie gorycz w pośrodku korzyści się płąta;
 Zgoła w zysku bez zdrowia musimy szkodować.
 Jakże siły utrzymać? Jak czerstwość zachować?
 Próżno krzyczy Hipokrat⁸⁸, próżno Galen⁸⁹ szeptą,
 Głupstwo, głupstwo, o bracia, jedyna recepta!
 Skarbie nie dość wielbiony! Choć wielu bogacisz,
 Nie przebierzesz się⁹⁰ nigdy, ceny nie utracisz.
 Obdarzasz, lecz niewdzięcznych; choć miła spuścizna,
 Głupców tłumy niezmierne, a nikt się nie przyzna,
 Wszyscy mądrzy — nikt siebie prawdziwie nie widzi,
 Czym nie jest, tym być pragnie, czym jest, tym się brzydzi.
 Pełno w świecie obłudy, wkrada się i w fraszki.
 Wewnątrz skryta osoba, z wierzchu same maszki⁹¹.
 Zrzućmy je, niech odkrycie głupstwo światem włada,
 Sławę, honor, bogactwa, rozkoszy posiada.
 Czemuż się szczęścia wstydzisz? — Dzień po nocy wschodzi,
 Zrzucił świat uprzedzenia, wiek złoty się rodzi.

Władza

Głupiec, Mędrzec

Choroba, Konflikt

Śmierć

Głupota

Głupiec

Maska

Mądrość, Mędrzec, Głupiec

⁸²Indy — mieszkańcy Indii, których północno-zachodnią część podbił Aleksander Macedoński.

⁸³Medy, Party, Baktryjany — mieszkańcy Medii, Partii, Baktrii, krain wchodzących w skład starożytnego państwa perskiego, podbitego przez Aleksandra Wielkiego. Mało znane ówczesnie egzotyczne narody i wielkie czyny historyczne były to najczęściej używane realia w panegirykach.

⁸⁴zawołany — sławny.

⁸⁵mecenas — opiekun i protektor sztuk pięknych, nauk i literatury; nazwa pochodzi od nazwiska Gaiusa Maecenas (ok. 67 r. p.n.e.–ok. 8 r. n.e.), moźnego przyjaciela i protektora najslawniejszych poetów rzymskich: Horacego, Owidiusza, Wergiliusza.

⁸⁶Pomimo Niesieckiego... — chociaż nie figurują w wydanym w latach 1728–1743 herbarzu Kaspra Niesieckiego.

⁸⁷slawny antenaty — sławny swymi antenatami, tzn. sławny z powodu swoich przodków.

⁸⁸Hipokrat — Hipokrates (ok. 460–ok. 380 r. p.n.e.), najwybitniejszy lekarz starożytnej Grecji, twórca medycyny naukowej, wiedzę lekarską opierał na doświadczeniu i obserwacji; „wódz lekarzów [...]. Księgi jego dotąd są ozdobą i prawidłem lekarskiej nauki” — pisał Krasicki w *Zbiorze potrzebnych wiadomości*.

⁸⁹Galen — Claudius Galenus (131–ok. 200 r.), wybitny lekarz–praktyk, badacz naukowy i eksperymentator. Dzieła jego, w których dał syntezę ówczesnych poglądów medycznych, były aż do XVII w. uważane za podstawę wiedzy lekarskiej.

⁹⁰przebrać się — wyczerpać się.

⁹¹maszki — maski; dawn. maskaron.

Niechaj mądrość, jakie chce, przepisy stanowi,
Próżne są. — Mądrzy sławni, ale głupi zdrowi⁹².

Wziętość⁹³

Był niejakiś pan Łukasz, co chciał wiele dostać.
Cóż on czynił? Najsamprzód zmyślił sobie postać;
Chciał oszukać, oszukał, bo to nie są cuda,
I niezgrabne szalbierstwo częstokroć się uda,
A dopiero gdy sztuczne⁹⁴. Patrzył Łukasz pilnie,
Jak to się drudzy wznoszą — i zgadł nieomylnie.
Zgadł sekret. A ten jaki? — Do możniejszych przystać,
Strzec się słabych, śmiać z cnoty, a z głupstwa korzystać.
Przykład wszystkim widoczny rzecz wyłuszczy z prosta.
Gdy widzisz, senatorem że został starosta⁹⁵,
Patrz, jak się zsenatorzył. Był filut, jest możny,
Wczoraj ledwo mościom pan⁹⁶, dziś jaśnie wielmożny.
To gra, los działa szczęście, lecz mu dopomaga
Czoło bezwstydnę, podłość, w niecnocie odwaga.
Mały złodziej wart chłosty, lecz ten, co kraj zdradza,
Lubo tyle za sobą hańb, sromot sprowadza,
Iż owe sławne sosny z nadbrzezia Pilicy⁹⁷
Jeszcze małe do składu⁹⁸ jego szubienicy,
Przecież filut wisielec, na co patrzeć zgroza,
Wstęgi nosi na szyi, co warta powroza.
Nie dopiero⁹⁹ występki z cnotą walkę wszczynają:
Z Cynceronem w senacie siedział Katyliną¹⁰⁰.
Wzdrygał się świat na sprośność, była sprośność przecie¹⁰¹,
Alboż to w jednym zbrodni rodzaju na świecie?
Ów celnik, co wytartym odziany kontuszem,
Zaczął sławne rzemiosło z świętym Mateuszem¹⁰²,
Przeszedł i apostoła: ten wrócił, co zyskał,
Nasz wziął, schował, zarobił i jeszcze uciskał:
Zgoła stał się najpierwszym w rachmistrzowskiej sztuce,
A coraz postępując w tak wielkiej nauce,
Doszedł tego, iż dziesięć od sta znaczna strata!
Kradzieżą oczywistą wzniosła się intrata¹⁰³.

Bogactwo, Przebranie

Los

Zdrada, Ojczyzna, Kara

Bogactwo, Ojczyzna

⁹²Z brulionu satyry przytaczamy porzucony później przez autora fragment o złocie i bogactwie: „Bogactwo, mówią mędrcy, że to jest rzecz podła. / Nie wiercie — z tego teraz wszystko płynie źródła — / Rzecz znikoma, a przecie świat jej cały szuka, / Przydatek wielkie dzieła, przydatek nauka, / Złoto grunt, złoto cecha przymiotów i cnoty, / Dobra sława i talent, lepszy kruszec złoty.” (I. Krasicki, *Satyry i listy*).

⁹³Wziętość — popularność.

⁹⁴sztuczne — przebiegłe, umiętne.

⁹⁵senatorem że został starosta — starostowie nie mieli prawa zasiadania w senacie, aby więc zostać senatorem, starosta musiał otrzymać któryś z wyższych urzędów: kasztelana, wojewody, ministra.

⁹⁶Wczoraj ledwo mościom pan — tytuł grzecznościowy „mości pan” obowiązywał w stosunku do każdego szlachcica, natomiast każdy sprawowany urząd dawał prawo do tytułu „jaśnie wielmożny”.

⁹⁷sosny z nadbrzezia Pilicy — sławne masztowe sosny z lasów nadpilickich.

⁹⁸skład — budowa.

⁹⁹Nie dopiero — nie od dziś.

¹⁰⁰Z Cynceronem... — Marcus Tullius Cicero (106–43 p. n. e.), słynny mówca i mąż stanu rzymski, gorący obrońca republiki, zdemaskował spisek Katyliny (por. satyra *Złoty ukryta i jawna*), a oskarżając go w senacie, wygłosił słynne cztery mowy, zwane katylinarkami.

¹⁰¹W pierwotnej redakcji satyry po w. 23 znajdował się pięćdziesięciowerszowy, całkiem odmienny wariant utworu, którego autor nie włączył do ostatecznej redakcji.

¹⁰²z świętym Mateuszem — apostoł Mateusz był z zawodu celnikiem (poborcą ceł).

¹⁰³intrata — zysk, majątek.

Kraj zdarł, kradł go bez wstępu, a wyszedł jak święty.
O kunszcie krasomowski¹⁰⁴ w skutkach niepojęty!
Kunszcie, co możesz bielić to, co było czarnym,
Nieprzeplacony w twoim zapędzie niemarnym¹⁰⁵,
Sprawiłeś (a sztuka lepszy jeszcze dopomagał),
Iż ten, co niegdys chlebem żebraczym się wzmagal,
A w usłudze krajowej zyskał milijona,
Samym tylko nazwiskiem różny od Katona¹⁰⁶.

Urzędnik, Złodziej, Żebrak

Dobry folwark na zyski skarbu publicznej rzeczy¹⁰⁷. Obroną się wojsk swoich kraj każdy
bezpieczy¹⁰⁸,

Pieniądz, Żołnierz

Sili się na obrońcę, drodzy są rycerze,
Ten najdroższy, co niewart być płatnym, a bierze,
Co pierśmi kraju swego mający być murem,
Że żołnierz — samym tylko wydatny mundurem¹⁰⁹.
Sławny wiekom Czarniecki w baranym kozuchu
Gromił Szwedy, Duńczyki wśród klęsk i rozruchu,
Gromił, bo dusza wielka, co się nad gmin wzniosła,
Sławę, cnotę stawiała za zyski rzemiosła.

Przywódca, Rycerz

Był wielkim, bo czuł, czym był, a co czuł, to czynił.

Nie czuł nasz pan Mikołaj i chociaż przewinił,
Grzech mały według niego, on ledwo nie świętym.
Nowy przeto teolog, kunsztem niepojętym,
Bezpłatny kraju sędzia¹¹⁰, przestawając na tym,
Sądził, karał, doradzał i stał się bogatym.

Sprawiedliwość

Ślepa, mówią, jest Temis¹¹¹ — bajka, Temis widzi.
Nasz pan sędzia, co z dawnych błędów mądrze szydzi,
Znając jak przeświadczenie¹¹² mądrości uwłoczy,
Wypróbował dowodnie, iż ma bystre oczy.
Fraszka sądem bezwzględny¹¹³ trybunał ozdobić,
Mógł to i Czartoryski¹¹⁴, lecz sądząc zarobić,
Więcej wygrać niż strona, co zyskała dekret¹¹⁵ —
To treść bystrych dowcipów, to sędziowski sekret.
Mają go i patrony¹¹⁶ (nazwisko poważne),
Ale pod nim fortele w zyskach wieloważne¹¹⁷,
Czyniąc wykręt dowodem, a prawność matactwem,

¹⁰⁴kunszt krasomowski — sztuka pięknego i umiejętnego przemawiania.

¹⁰⁵niemarny — nieidący na marne, skuteczny.

¹⁰⁶od Katona — Marcus Portius Cato (234–149 r. p.n.e.), polityk rzymski, obrońca interesów arystokracji; jako nieubłagany wróg wpływów greckich, którym przeciwstawił surowy obyczaj starorzyski, stał się w tradycji symbolem cnót obywatelskich; „w zepsutych czasach, dawnej rzymskiej wstrzemięźliwości przykład”. (I. Krasicki, *Zbiór potrzebnych wiadomości*).

¹⁰⁷publicznej rzeczy — rzeczypospolitej.

¹⁰⁸bezpieczy — zabezpiecza.

¹⁰⁹samym tylko wydatnym mundurem — jeszcze za czasów Stanisława Augusta anarchia odziedziczona po czasach saskich była w wojsku polskim zjawiskiem normalnym. Towarzysze pancerni i husarscy tylko nominalnie byli żołnierzami, ponieważ w czasie wojny najczęściej pozostawali w domu wysyłając na swoje miejsce płatnych zastępców.

¹¹⁰Bezpłatny kraju sędzia — w dawnej Polsce sędzia nie pobierał żadnego wynagrodzenia.

¹¹¹Temis — „Córka Nieba i Ziemi, bogini sprawiedliwości. Wyrażenie jej bywa w osobie poważnej matrony mającej zawiązane oczy i trzymającej w ręku szalę z wagami równo z obu stron stojącymi”. (P. Chompre, *Słownik mytologiczny*).

¹¹²przeświadczenie — opinia publiczna.

¹¹³bezwzględny — bezstronny, nie znający szczególnych względów dla nikogo.

¹¹⁴Czartoryski — Adam Kazimierz Czartoryski (1734–1823), generał ziem podolskich, będąc w 1781–1782 r. marszałkiem trybunału litewskiego, zasłynął z bezstronnych wyroków, co było wówczas rzadkością. Głośny był współcześnie wydany przez Czartoryskiego wyrok skazujący na własnego ojca.

¹¹⁵dekret — wyrok.

¹¹⁶patron — obrońca sądowy w dawnej Polsce.

¹¹⁷wieloważny — wiele ważący, wartościowy.

Panoszą stron obrońcę surowym żebractwem¹¹⁸. —
Świat się wypolerował i my też za światem.
Ja, co jestem dotychczas mości panem bratem¹¹⁹,
Patrzę z kąta na drugich, widzę drogi snadnie¹²⁰,
Chciałbym i ja też urósć; cóż — kiedy nie kradnę.
Straszy mnie szubienica, jak spojrzę na sosnę,
Więc Piotr rośnie, Jan urósł, a ja nie urosnę.

Bogactwo, Kara, Pozycja
społeczna, Sprawiedliwość,
Złodziej

Człowiek i zwierz

„Koń głupi”. „Nie koń”. „Osieł”. „Nie osieł, mój bracie”.
„Któreż więc zwierzę od nich głupsze jeszcze znacie?”
„Człowiek”. „A, już to nadto!” „Nie nadto, lecz mało,
Gdyby się razem głupstwo człowiecze zebrało,
Poszedłby w rodzaj muszłów albo wśród ślimaki.
Słuchaj tylko cierpliwie: Któryż zwierz jest taki,
Iżby wiedząc, co czynić, nie czynił, co trzeba?
Zwierzom instynkt, nam, ludziom, rozum dały nieba;
Przecież patrząc, co czyniem my, rozumem dumni,
Zda się, że ludzie głupi, zwierzęta rozumni.
Sroży się lew nad sarną, więc nagany godny,
Ale dlaczego sroży? Dlatego że głodny.
Skoro głód uspokoił, rzuca polowanie,
Wilk żarłoczny, lis zdradny ustawne czuwanie
Jeżeli czynią, muszą — tym sposobem żyją.
Zgoła węz ptaka, rybę, zwierzęcia lub żmiją,
Każde ma swoją miarę i według niej działa,
Jeśli im przymiot zdatny natura przydała,
Idą do tego celu, do którego zmierza.
Zgoła czym są z potrzeby, są z natury zwierza.
Pan ich człowiek, lecz głupszy, lecz gorszy nad sługi.
Nie nowina to w panach. Z ich zdatnej usługi
Korzysta, a, niewdzięczny, pędzi wolne w pęta,
Dla niego siłą zdatność jarzmowe zwierzęta,
Dla niego wół pracuje, chlebem go uracza,
Więc, że niby to mędrszy nad swego oracza,
Wywnętrza go¹²¹ i pasie, żeby się spał na nim.
Mędrzy! Chwalemy wierność, niewdzięczności ganim.
Któż nad nas nie wdzięczniejszy? Lecz i to przebaczę.
Pulchne gnuśnym drzymaniem tuczą się prałaty,
Ksiądz wikary ma prace, ksiądz proboszcz intraty.
Tak chciało przyrodzenie; ścierwa pożeracze

Głupota, Koń, Zwierzęta

Kondycja ludzka

Mądrość, Rozum

Natura, Umiarkowanie,
Zwierzęta

Sługa, Zwierzęta

Ksiądz

Jedzenie, Umiarkowanie

¹¹⁸surowym żebractwem — natrętnym, nieustępliwym wyludzaniem pieniędzy od klienta. Po wierszu tym znajdowało się w brulionie satyry odmienne zakończenie utworu: „Wszystkie władze szczególnym co dała ojczyzna, / W ręku prostych utrata, w dowcipnych spuścizna / Niepłatny płaci sobie, płatny więcej zyska, / Czyliż ojczyzna matka z samego nazwiska? / Czyż kto służy dla próżnej sławy, będzie żebrać? / Biorą, którzy nie służą, służąc czemu nie brać. / Zdobi wziętek dowcipny, podła kradzież szpeci. / Jeśli matką ojczyzna, niechże żywi dzieci. / Czemu nie brać, gdy wziętek i skrycie, i snadnie, / Kto roztropny korzysta, głupi tylko kradnie. / Taki teraz jest statut zbyt w projekta płodnych, / Nowych obywatelów i statystów modnych. / Król Kazimierz był prostak, Aleksander drugi, / Klecili oni prawa dla kraju usługi. / Sobie służyć to koncept, staropolskie cnoty / Skutkiem były dziczyny i grubej prostoty.”

¹¹⁹Po w. 70: „Już Maciej nie mościwym i panem, i bratem. / Zjaśniewielmożniał Maciej, drugich teraz braci; / A gdy go płatny wielbiacz górnice koligaci, / Stryjeczny Bolesławów i Piastów, i Wazów, / Zna szacunek krwi wielkiej i respekt wyrazów.”

¹²⁰snadnie — łatwe.

¹²¹Wywnętrza go — wykorzystuje, wyzyskuje go.

<p>Pasie się łupem zwierząt, przynajmniej by¹²² w mierze. Insze niech porównanie człek z zwierzęty bierze! Gdzież takie, co rozmyślnie samo się niewoli, A sposobiąc swe barki ku jarzmu po woli¹²³, W poddaństwie sławy szuka? Orzeł, pan nad ptaki, Lecz czy go ptaków innych rodzaj wieloraki Podłym czci uniżeniem? Wspaniały, ochotny, Wyżej jeszcze nad niego buja sokół lotny, Ani się zwraca z pędu na straszne odgłosy. Nie powaga, lecz dzielność wzbija pod niebiosy. Człowiek, wybór natury, świata prawodawca, Człowiek, praw stanowiciel, a przestępstwa sprawca, Sam łamie obowiązki, co wznawia i kleci. Któraż lwica jęczała na niewdzięczne dzieci? Któryż żubr żubra zdradził? W przychylniej postaci¹²⁴ Zmówiliż się na wilka wilcy koligaci¹²⁵? Truźże doktor lis lisa? Gdy sprzeczka zmówiona, Braźże jastrzęb jastrzębia w sprawie za patrona? I żeby z nieprawego korzystał narzędzia, Dla zysku kruk krukowi stałże się zły sędzia? Towarzystwa¹²⁶ przykładzie, pracowite pszczoły! Wśród waszych zabiegów i skrzętnej mazoły, Któraż, chociaż ma porę dokazania snadnie, Miód z pracą od sąsiadki zbierany ukradnie?</p> <p>Nasz to tylko przywilej, więc bądźmy nim dumni, Zwierzęta złe i głupie, my dobrzy, rozumni. O, gdyby mogły mówić, tak jak myśleć mogą, Wstydem, hańbą okryci, sromotą i trwogą, Cóż byśmy usłyszeli? Wzgardę i nauki. Koń, od nas zniewolony tegimi munsztuki, Koń, co nam nóg pożycza, jak byśmy nie mieli, Koń, na którego grzbiecie, zuchwali i śmieli, Ścigamy inne zwierza albo nam podobnych — Ten koń, lubo nie w słowach wdzięcznych i ozdobnych, Jakich zwykliśmy zażyć, gdy omamić chcemy, Rzekłby z prosta: wy mocni, a my was nosimy? Rzekłby wół: ja chleb daję, wprzężony do pługą, Cóż zyskam? Śmierć okrutną — istotna przysługa. Któż z was ma na nas względy? Kto o nas pamięta? — Rzekłyby na rzeź dane owce i bydłęta. On pies znędzniały wiekiem, leżący u płota, Ów stróż, sługa, przyjaciel, którego ochota Tyle ci zysków niosła, wierny a niepłatny, Wiekiem, pracą, bliznami do usług niezdatny, Niewdzięczności ofiara w okropnej zaciszy, Wpółmartwy, jeszcze czuje, gdy głos pana słyszy, Słyszy, nędzny, i czuje; nie czuje, co woła¹²⁷. Jak ma czuć taki, który bez serca, bez czoła¹²⁸, Sam siebie czyniąc celem wyuzdanych chęci,</p>	<p>Niewola</p> <p>Ptak</p> <p>Zdrada, Zwierzęta</p> <p>Praca, Złodziej, Zwierzęta</p> <p>Zwierzęta</p> <p>Koń</p> <p>Pies</p> <p>Kondycja ludzka</p>
---	--

¹²²przynajmniej by — przynajmniej żeby... (ale — w domysle tak nie jest, że człowiek się „pasie” w sposób umiarkowany).

¹²³po woli — tu: powolnie, bez oporu.

¹²⁴W przychylniej postaci — tu: przy pozorach przychylności.

¹²⁵koligaci — krewniacy.

¹²⁶Towarzystwo — społeczeństwo.

¹²⁷nie czuje, co woła — nie czuje ten, który woła.

¹²⁸bez czoła — beczelny, bezwstydy.

Statek, wierność, usługę wyrzucił z pamięci?

Nie na to tyle darów natura nam dała;
Duma w próżnych zapędach nieczuła, zuchwała,
Kryje błąd pod postacią, którą jej dajemy;
Na cóż przymiot czułości, jeśli nie czujemy?
Na co światło rozumu, jeśli ciemność miła?
Czyż się dzielność natury w darach wysiliła?
Nie bluźńmy, zbyt zuchwali, tego, co ją nadał.
Nasz występki przymioty szacowne postradał.
Ten sięgnął ku bydłtom. Nie bajką wiek złoty,
Był on, będzie, jest może, gdzie siedlisko cnoty;
W naszej mocy świat równym uszczęśliwić wiekiem.
Niechaj człowiek pamięta na to, że człowiekiem,
Wzniesie się nad zwierzęta lotem siebie godnym.

Rozum

Cnota

Niegdyś mędrzec ponury piórem zbyt swobodnym,
W złej sprawie sam patronem zostawszy i sędzią,
Zapędzał człeka w lasy i chciał paść żołędzia.
Znalazł uczniów; któryż błąd nie znachodził ucznie?
Omamiał wdziękiem pisma dość dzielnie i sztucznie,
Nowość była ponętą, a wdziękiem zuchwałość¹²⁹.

Nie na tym się zasada człeczka doskonałość,
Towarzystwo cel jego, do niego stworzony,
Rodzice, dzieci, bracia i męże, i żony.
Święte węzły natury, które nasz błąd targa,
Błąd zuchwały, plód jego bluźnierstwo i skarga,
Odgłos ślepoty, głupstwa, dumy, niewdzięczności.
Człowiek w ścisłym obrębie nadanej istności,
W ścisłym, lecz przyzwoitym przez zrządzenie boże,
Chcąc mieć więcej, niż zdoła, mniej ma, niż mieć może.
Stąd rozpacz, a w uporze żądza zbyt zacięta,
Chcąc wznieść człeka nad człeka, zniża pod bydłta.
Stwórca rzeczy cel dziełu swojemu położył
I choć go w niezliczonych rodzajach pomnożył,
Każdemu nadał istność, dał istnościom dary,
Darom dzielność, dzielnościom przymioty i miary.
Tych się trzymać — nasz podział, brać korzyść — staranie,
Powinność — znać szacunek i być wdzięcznym za nie”.

Stworzenie, Obraz świata,
Umiarkowanie

Klatki

„Zgodzić przeciwne rzeczy cud, mówią, w naturze;
Wierzę, ale nie u nas. W każdej koniunkturze
My mamy coś nad innych. Rzadkim przywilejem
Obdarzeni, gdzie inni płaczą, my się śmiejem,
Więc gdzie się drudzy śmieją, my płakać gotowi.
Ten przywilej czy sławę, czy hańbę stanowi,
Nie moja rzecz objawiać, a choćbym objawił,
Któż by wierzył? Więc nad tym nie będę się bawił,
Lecz coraz nowe czyniąc do satyr zaciągi,
Na widok dla ciekawych stawię dziwolągi.
Cóż to są za straszidła? Cóż to za ród przecie?

Łzy, Śmiech

¹²⁹ *Niegdyś mędrzec ponury...* — Jean-Jacques Rousseau, filozof francuski głoszący hasła powrotu do natury, ucieczki od szkodliwych wpływów cywilizacji, która nakłada na człowieka więzy zależności i nierówności społecznej.

Rzadki i oprócz naszych cud prawie na świecie.
 Panie Pawle, wchodź waszeć! Patrzcie, jak się dąsa,
 Grozi, ręce zaciera, tylko co nie kąsa,
 Rwie się. — Trzymać go. — Puścić. — Aż nasz Paweł luby,
 A cośmy się od niego spodziewali zguby,
 Bądźmy teraz bezpieczni, pan Paweł nas kocha.
 Skądże takowa dobroć, odmiana tak płocha?
 Skryjmy się. Patrzcież teraz, jakie miny stroi,
 Niechże się kto z nas wyda, że się śmiałka boi,
 Zaraz męstwo przypadnie jakby na powodzie¹³⁰,
 Lubią sławę takowi, ale nie o szkodzie.
 Wróć waszeć, panie Pawle, a strasz, gdzie się uda.
 Cóż to za nowy widok i jakież to cuda?
 Idzie Piotr albo raczej wspaniale się toczy:
 Do nóg, do nóg, na pana nie podnoście oczy,
 To pan jaśnie wielmożny, jaśnie oświecony,
 To pan z panów: u niego mitry i korony,
 Berła, laski, infuły, klucze i pieczęci¹³¹ —
 Inwentarskie narzędzia¹³². Przesławnej pamięci
 Dziady jego, pradiady siedzieli w senacie”.
 „Upadam do nóg panu”. „Kłaniam, panie bracie”.
 „Pójdźmy stąd! — Lecz ktoś, widzę, do pana przychodzi.
 A to co? Pada do nóg jegomość dobrodziej¹³³
 Pokorny. Któż to sprawił ten cud zbyt widoczny?”
 „Jest to jaśnie wielmożny sędzia tegoroczny.
 Pan ma sprawę”. „Rozumiem. A w tym gabinecie
 Kto to pisze?” „To rachmistrz największy na świecie:
 On wszystko skalkulował — gospodarz nie lada —
 Nowe planty wymyśla, rachuje, układa”.
 „Więc bogacz?” „Więc ubogi”. „Jak to?” „Patrz, co pisze”.
 „Milijon, to skarb”. „To dług; on i towarzysze
 Nie chcąc na miernym zysku przestawać dość sytnie
 Nic nie mają”. „Dlaczego?” „Bo pragną mieć zbyt”.
 „To święty; pacierz szepce i w dół spuścił oczy”.
 „Pokaż no tylko worek, wnet on tu przyskoczy”.
 „Fundusz zrobił¹³⁴; to dzieło bliźniemu usługne”.
 „Ale ukradł trzy części, czwartą dał w jałmużnę”.
 „Zamknijmy go na haczyk, bo i nas okradnie.
 Jużci ten siedzi, widzę, spokojnie, przykładnie,
 Cóż to jest za jegomość?” „To sławny jurysta”.
 „Czy nie z tych, co to z prawnych wybiegów korzysta?
 Co to kradną z pandektów¹³⁵?” „On z nich nic nie kradnie”.
 „Dlaczego?” „Bo ich nie zna; bierze, co napadnie¹³⁷,
 Ale bierze po prostu. Krzyczy poza kraty¹³⁸;

Pozycja społeczna, Szlachcic

Sędzia

Korzyść, Pieniądz, Skąpiec

Pieniądz, Świątoszek

Prawnik

¹³⁰na powodzie — uwiązane na postronku, na sznurku.

¹³¹mitry, korony, berła, laski, infuły, klucze, pieczęci — oznaki godności biskupiej (książęcej), królewskiej, marszałkowskiej, szambelańskiej i kanclerskiej; takimi dygnitarzami wśród swych przodków szczyli się przedstawiony tu bohater satyry, Piotr.

¹³²Inwentarskie narzędzia — przedmioty codziennego użytku, powszednie.

¹³³Pada do nóg — o względy wybieranych co roku sędziów trybunalskich (tzw. deputatów) ubiegali się nawet wielcy panowie.

¹³⁴Fundusz zrobił — złożył fundusz na cele dobroczynne.

¹³⁵pandekty — zbiór fragmentów z pism prawników rzymskich sporządzony na rozkaz cesarza bizantyjskiego Justyniana, zatwierdzony przez niego w r. 533, włączony do obowiązującego kodeksu praw.

¹³⁶kradną z pandektów — wykorzystują przestarzałe sformułowania prawnicze sprzed wielu wieków.

¹³⁷co napadnie — co popadnie.

¹³⁸poza kraty — co oznaczało kratę na sali sądowej, wyjaśnia Koźmian: „Na drugiej stronie stołu od drzwi, w małym ustępie, na trzech wyniosłych stopniach, miejsce wszczeg całego stołu dla mecenasów, to jest obrońców

Najsławniejszy on w sądzie na prejudykaty¹³⁹,
 Na biało sto, na czarno gotów tyło dwoje¹⁴⁰.
 „Schowajże go do klatki, bo ja się go boję;
 A tego jeszcze bardziej. Cóż to za wspaniałość?”
 „Jest to mędrzec, co posiadał wszystką doskonałość;
 On poprawia, w czym dawne pobiły wieki”.
 „Skądże jemu ta biegłość?” „Od gminu daleki,
 Nie będzie z nami gadał”. „Niechże i nie gada.
 Ale któż z niego mądrość tak wielką wybada?”
 „Nikt”. „Pewnie skryty”. „Jawny”. „Jakże to?” „Opowiem:
 Najprzód trzeba o mędrkach to wiedzieć, albowiem
 Nie tacy oni prości, jacy dawni byli,
 Co skarbnice nauki wszystkim otworzyli.
 Nasi kryją, a w ścisłym rzecz trzymając karbie¹⁴¹,
 Nic nie dają”. „Dlaczego?” „Bo nie masz nic w skarbie”.
 „A to kto?” „To człek wielki”. „Pewnie bitwy zwodził?”
 „Nie”. „Pewnie wielu zawziętych pogodził?”
 „Nie”. „Pewnie nędznym w przygodzie usłużył?”
 „Nie”. „Pewnie w pismach wiele pracy użył?”
 „Nie”. „Pewnie skarby dla kraju wyostał?”
 „Dał na druk i w przemowie wielkim człkiem został¹⁴²!”
 „A ten zaś?” „To jest autor”. „O czym pisał?” „O tym,
 Jak to się trzeba rządzić!” „Cóż się stało potem?”
 „Oto, aby się swemu krajowi przysłużył,
 Pisał o gospodarstwie, a sam się zadłużył”.
 „Dobrze mu tak, trzeba tych ichmościów oduczyc”.
 „Ten nic prawa nie umiał, a chciał się go uczyć:
 Więc aby skarb nauki dla siebie wyostał,
 Znalazł sposób”. „A jaki?” „Oto sędzią został¹⁴³.
 Ten nic nie miał, a dobra za milion kupił”.
 „Pewnie znalazł pieniądze?” „Nie znalazł”. „Więc złupił?”
 „Nie złupił”. „Pewnie okradł?” „Nie okradł”. „Sfrymarczył?”
 „I to nie”. „Jakże kupnu takiemu wystarczył?”
 „Ugodził się z dziedzicem, co już prawie żebrał”
 „A to jak?” „Ten nic nie dał, tamten nie odebrał¹⁴⁴.
 Ten zbyt kochał ojczyznę”. „Statuę wystawić!”
 „Godzien by, gdyby zbytek w dobrym można słać,
 Służył ojczyźnie prawie całym swoim życiem,
 A chcąc się plennych¹⁴⁵ darów podsyć użyciem,
 Wiedząc, że pani dobra, ale mniej ostrożna,
 Kradł ją, a kradł tak dobrze, jak tylko kraść można”.
 „Alboż kocha, kto kradnie?” „Pytaj jegomości;
 Insi kradli dla zysku, on ją kradł z miłości.
 Brał, bo szacowne dary, gdy kochamy dawcę,

Korzyść, Mędrzec, Pieniądz

Książka, Sława

Literat

Nauka, Sędzia

Ojczyzna, Urzędnik

Korzyść, Pieniądz, Złodziej

prawników, które to miejsce nazywano kratką, że wyniosłością swoją przed ich piersiami półka przesłaniała ich od sędziów” (K. Koźmian, *Pamiętniki*, Warszawa 1907, cz. I, s. 30).

¹³⁹*prejudykat* — w dawnym prawodawstwie wyrok sądowy miarodajny dla następujących po nim wyroków w podobnej sprawie.

¹⁴⁰*tyło dwoje* — dwa razy tyle.

¹⁴¹*w ścisłym rzecz trzymając karbie* — w ścisłym porządku, obrachunku.

¹⁴²Por. satyra *Pochwała głupstwa*.

¹⁴³*Ten nic prawa nie umiał...* — sędziowie w Polsce nie posiadali w XVIII w. wykształcenia zawodowego, dopiero w trakcie pełnionego obowiązku przyswajali sobie wiedzę prawniczą. W związku z tym popełniano mnóstwo omyłek.

¹⁴⁴*Ten nic nie dał, tamten nie odebrał* — prawdopodobnie chodzi tu o podwójne oszustwo, kiedy zadłużony właściciel majątku, aby pozbyć się wierzycieli, rzekomo odsprzedawał podstawionej przez siebie osobie majątek i jako nie posiadający własności stawał się niewypłacalny, przy czym fikcyjny, ale prawny właściciel przywłaszczał sobie często ten majątek.

¹⁴⁵*plenny* — obfity.

Brał, bo wiedział, że względy ma na prawodawcę,
 Brał dlatego, ażeby mniej godni nie brali,
 Brał, aby się do usług drudzy zachęcali,
 Brał, bo to honor pana, gdy sługa bogaty,
 Brał, bo daje”. „Wiedziałże, jakie jej intraty?”
 „Jużci wiedział, kiedy kradł”. „Mało klatka za to”.
 „Ci dalsi słuszną teraz cieszą się zapłatą!”
 „Którzyż to?” „Słyszysz dalej, jak pełno hałasu?”
 „Bądź zdrow, klątek aż nadto, a ja nie mam czasu”.

Mędrek

„A to co za jegomość?” „Jegomość dobrodziej.
 On nie tak, jak to drudzy, i gada, i chodzi”.
 „Jakże mówi? jak stąpa?” „Oto jak człek wielki.
 Skoro wyszedł z opieki jejmość rodzicielki,
 Zaraz znać było, jaki człowiek z niego będzie.
 Jakoż nigdy się w takich nie chciał mieścić rzędzie,
 Co tak czynią jak drudzy, szedł zawždy nawiasem¹⁴⁶,
 Zgoła z pracą, pilnością i kunsztem, i czasem
 Do tego stopnia przyszedł, iż człek zawołany”.
 „Skądże to zawołanie¹⁴⁷?” „Stąd: panie i pany
 Zgodzili się powszechnie, że to człowiek wielki,
 Więc za nimi powtarzać musi człowiek wszelki,
 A kto by nie powtarzał, ten zysk sobie kupi,
 Iż będzie osądzonym, że dziwak i głupi.
 Ciężka, mówią, rzecz człeku na sławę zarobić,
 A ja mówię, że lekka, byle rzecz sposobić,
 Byle umieć ulegać tym, co wslawić mogą.
 Alboż inszą Konstantyn uwielbiony drogą?
 Wszedł na świat — kto go zoczył, przestraszył się, zdumiał”.
 „Dlaczego?” „Bo zgadł wszystko”. „Więc wiedział?”
 „Nie umiał”. „Jakże zgadł?” „Tak jak teraz”. „A jakże to teraz?”
 „Mój bracie, widzęś prostak, jam bo bywał nieraz
 Tam, gdzie to jest świat wielki”. „I jam—ci na świecie”.
 „Nie na wielkim, on inszy, wy tego nie wiecie,
 Co to jest ten świat wielki, więc go wam opiszę.
 Świat wielki, gdzie są mędracy i ich towarzysze,
 Gdzie są umysły różne, a pojęcia żywsze,
 Gdzie uczucia dzielniejsze, wyrazy prawdziwsze,
 Zgoła gdzie lepiej, piękniej niżli między wami”.
 „Któż tak osądził?” „Zgadnij”. „Nie wiem”. „Oni sami”.
 „Któż w swojej sprawie sędzią?” „Bałamuctwo stare;
 Inszą wiek polerowny ma cechę¹⁴⁸ i miarę,
 Insze czucia, rozmysły, sposoby, narzędzia,
 W swojej sprawie i patron, i strona, i sędzia.
 Więc wyroki pomysłne, a pospółstwo wierzy;
 Nie pospółstwo, co kupczy, co płaci, co mierzy,
 Lecz gmin¹⁴⁹, co moda szlachci, a umysł poniża.
 Skąd rozum? — Od Szwajcarów¹⁵⁰. Skąd dowcip? — Z Paryża.

Sława

Mędrzec

Szlachcic

Mądrość, Rozum

¹⁴⁶nawiasem — bokiem, okrążając.

¹⁴⁷zawołanie — sława.

¹⁴⁸cecha — próba (wyznaczająca wartość metali szlacheckich).

¹⁴⁹gmin — mowa o gminie szlacheckim.

Więc po rozum, po dowcip trzeba za granicę.
 Niegdyś bywał on wszędy, dziś ma dwie stolice.
 Nie uwłaczam ja cudzym, ale zbytek ganię,
 Talent granic nie cierpi, jego panowanie
 Nie od kraju zawisło — przemysł¹⁵¹ znamienity
 Zdobił Greci, lecz mieli mędrce nawet Scyty¹⁵².
 Natura wszystkim matką, nikomu macochą.
 Ci więc, co się uwodzą częścią sławy płochą,
 Przeświadczenia poddani, choć go w inszych ganią,
 Chcieliby drogi towar kupić, ale tanio.
 Doskonałość niełatwa, trzeba pracy przecie;
 Za jednego mądrego sto głupich na świecie,
 A kto wie, czy nie tysiąc; wiele to, czy mało?
 Niechaj kto chce doświadcza, mnie gdy się tak zdało,
 Nie upieram się w zdaniu, a wracam do rzeczy.
 Szczególne¹⁵³ i powszechne doświadczenie przeczy,
 Iżby można być wielkim i prędko, i łatwo.
 Rzemieślnik lata strawi nad dłućm, nad dratwą,
 A przecie rzadki dobry, choć proste rzemiosło.
 Drzewo nim w pień, w konary, gałęzie urosło,
 Nim kwiat zszedł, owoc dojrzzał, długie pory przeszły.
 Doświadczenia nabywa wiek w lata podeszły.
 A to mistrz najpewniejszy, więc mędrce bezbrodni¹⁵⁴
 Albo cudem natury lub wiary niegodni”.
 „Lecz się to jednak trafia”. „Bywać i śnieg w maju.
 Rzecz bolesna korzyści modnego zwyczaju,
 Algebra od kolebek, żaki prawią cuda,
 Dźwięk mami, lecz na przyszłość szkodliwa obłuda.
 Dawnych praca — nam korzyść, lecz korzyść, co szpeci
 Zbierających rodziców marnotrawne dzieci.
 Cytując bez rozsądku maksymy i strofy,
 Śmiałość głupstwa dumnego czyni filozofy.
 Dawni, myślami, trudem, nauką wybledli,
 Albo żywot odludny, albo ostry wiedli;
 Nasze mędrki rubaszne i pulchne, i hoże.
 Przemieniły się w sofę cyników¹⁵⁵ rogoże,
 Pełno Dyjogenesów nie w becze, lecz z beczką.
 Sławni wielbieniem własnym i krzykliwą sprzeczką,
 Czytają, a nie myślą, sądzą ślepym zdaniem,
 A gmin czci dumne głupstwo owczym powtarzaniem.
 Stąd wziętość¹⁵⁶, a jak niegdyś płaszcz i gęsta broda,

Matka, Natura

Praca, Sława

Mądrość, Mędrzec,
Głupota, Głupiec

Mieszczanin, Praca

Drzewo, Mądrość,
Młodość, Starość

Filozof, Głupota, Mędrzec,
Sława

¹⁵⁰*Od Szwajcarów* — aluzja do popularizujących się coraz bardziej, a często wypaczanych koncepcji filozoficznych Rousseau pochodzącego z Genewy.

¹⁵¹*przemysł* — cywilizacja i kultura.

¹⁵²*mieli mędrce nawet Scyty* — ma tu Krasicki na myśli zapewne Anacharsisa, mędrca scytyjskiego z VI w. p. n. e., o którym tak pisze: „Filozof, rodem był z Scytii. Zwiedził greckie państwa dla nabycia tam większej doskonałości; jakoż wielce się wślawił wytwornością nauki i dowcipu w rozmowach, które miał z rozmaitymi mędrkami [...]. O nim powiadają, iż prawa porównywał do pajęczyny, w której tylko muchy więzną”. (*Zbiór potrzebn. wiad.*); Scytowie — koczowniczy lud barbarzyński zamieszkujący w starożytności północne wybrzeża Morza Czarnego.

¹⁵³*Szczególne* — pojedyncze.

¹⁵⁴*bezbrodni* — bez bród, młokosy.

¹⁵⁵*cynicy* — grecka materialistyczna szkoła filozoficzna reprezentująca plebejski nurt filozofii starożytnej. Najpopularniejszym jej przedstawicielem był Diogenes z Synopy (IV w. p. n. e.), który głosząc, że szczęście polega na niezależnieniu się od istniejącego porządku społecznego, propagował wyrzeczenie się majątku i wszelkich wytworów cywilizacji i ograniczenie się do zaspokajania elementarnych potrzeb człowieka zgodnie z prawami natury. Krasicki pisze o nim krytycznie w *Zbiorze potrzebn. wiad.*: „wódz sekty filozofickiej cyników, ubóstwo dobrowolnie obrał i zamiast domu miał beczkę na spoczynek. [...] Zdaje się, iż ten filozof pod pokrywką wstrzemięźliwości taił nienasyconą żądzę ambicji, chcąc się bardziej osobliwością niżli cnotą od innych różnić”.

¹⁵⁶*wziętość* — popularność.

Tak i teraz, gdy śmiałość wspaniałości doda,
Lada osieł w lwiej skórze przestrasza bydłęta.
Konstantyn o tej bajce¹⁵⁷ wcale nie pamięta,
Zamyśla się ustawnie¹⁵⁸, wznosi oczy w górę,
Niechaj spojrzę na siebie, postrzeże lwia skórę.

Jakoż chcieć być uczonym, a mało się uczyć,
Siebie tylko wysławiać, a na innych mruczyć,
Dawać pismom stąd wybór¹⁵⁹, iż je każą palić¹⁶⁰,
Ganić to, co chwalono, co ganiono — chwalić,
Nowość tylko uwielbiać, zniżyć czasy dawne,
Czynić łotry sławnymi, podlić męże sławne,
Rozsądnych gminem nazwać, na błędy narzekać,
Czego dociec nie można, na pozór dociekać,
Za dowody żart dawać, gdy prawda dokucza:

Tym dzielna nowa mądrość, tych kunsztów naucza.

Czyż ją wielbić? Niech wielbi, któremu błąd miły;
Nie są światłem błyszczzenia, co ledwo się szklności,
I owszem, gdy zagasną, większa po nich ciemność.
Miła w kunsztownym żarcie wyrazów przyjemność,
Ale żart, ale wdzięki po co zwać nauką?
Czy błąd idzie podstępem, czyli inną sztuką,
Zawždy tym jest, tym będzie, czym z natury — błędem.
Więc, nasz panie Konstanty, co tak żwawym pędem
Doszedłeś celu rzeczy, jak ci się to zdaje?
Nie rozumiej, że ja ci przymawiam, że łaję;
Malarz musi malować takie, jak są, twarze.
Chcesz, aby te ustały, jak zowiesz, potwarze,
Nie dmij, gdy mało umiesz, mędrszym nie dokuczaj.
Jeśli masz dar bawienia, baw, a nie nauczaj”.

Mądrość, Pozory

Światło

Błazen, Mędrzec,
Nauczyciel

Małżeństwo

„Chcesz się żenić, winszuję, ale nie zazdroszczę,
To więc, co potem poznasz, a co cię dziś troszczyć,
Ja opowiem: Ów Adam, ów najpierwszy człowiek,
Zasnął; gdy się obudził, za otwarciem powiek
Postrzegł”. „Co?” „Oto Ewę, dobro nieskończoną,
Bóg wyjął mu kość z boku i zrobił z niej żonę.
Gdybyć to tak i teraz. Próżne korowodów
Byłyby nasze stadła, a stąd mniej rozwodów.
Ale się świat zestarzał. Adamowe wnuki,
Porzuciwszy dziadowskie pocziwe nauki,
Niby to rozumniejsi, źli męże, złe żony.
A nasz wiek osiemnasty, niby oświecony,
A w samej rzeczy głupi, cóż zrobił? Złe stadła¹⁶¹:
Jegomość nadto dobry, jejmość zbyt rozjadła,
A kiedy jejmość dobra, jegomość jak jędza.

Małżeństwo, Żona

Małżeństwo, Mąż, Żona

¹⁵⁷o tej bajce — bajka o osle z Kume, który włożywszy lwia skórę chciał udawać lwa. Bajkę o osle w lwiej skórze opublikował Krasicki w »Monitorze« (1766, nr 24).

¹⁵⁸ustawnie — nieustannie.

¹⁵⁹wyбір — pierwszeństwo, wyróżnienie.

¹⁶⁰każę palić — wiele pism filozofów Oświecenia godzących w podstawy systemu feudalnego i przygotowujących grunt rewolucji burżuazyjnej palono na stosie, a autorów i drukarzy prześladowano.

¹⁶¹stadło — małżeństwo.

Jak ma być dobre pasmo, gdy zepsuta przędza?
Cóż więc jest stan małżeński? Rzecz w opisie trudna,
Rzecz z jednej strony wdzięczna, z drugiej strony nudna,
Koniczna jednak. Muszą być żony i mężę;
Jarzmo jest: tych zysk, miłość tamtych kiedy sprzęże,
Muszą dźwigać. Chcesz i ty, odwaga nie lada;
Ale że dosyć liczna kompanów gromada,
Idziesz śmiało. — Poczekał, nie będę ja bawił¹⁶²,
Kto wie, może dla ciebie los się ulaskawił,
Może za nader szczęsną wyroków spuścizną
Będzie tobie lekarstwem, co drugim trucizną.
Możesz jeden z tysiąca, ale liczbę zmniejsz —
Choćby też i fałszywe, niech będą grzeczniejsze
Wyrazy mojej rady: szanujmy płeć piękną. —
Jakaż jest twoja Filis?” „Niech wszystkie uklękną!”
„Toś amant¹⁶³, siądź więc na koń, a ujawszy pikę,
Nowy Roland, głos światu twoją Angielikę¹⁶⁴.

Miłość, Rycerz

Ścinaj karły, olbrzymy, smoki, czarownice,
Niech zna każdy, nad twoją iż oblubienicę
Piękniejszej w świecie nie masz. Tak romanse każą,
Ale nie rozum zdrowy. Ten, pod swoją strażą,
Jeśli chcesz, by cię trzymał, posłuchaj, co radzi:
Uwaga w każdym dziele nigdy nie zawadzi.
Więc zdalna i w miłości — namyśl się, mój bracie,

Lepsza przykreść przed stratą niżli żal po stracie. Piękne twojej powaby, lecz to zwierch-
ne wdzięki;

Kobieta

To, co wewnątrz, istotne, więc dobrej poręki
Trzeba na to, co wewnątrz; wdzięczna, hoża, ładna,
Ale mylą pozory, a piękna płeć zradna.
Przejdzie rozkosz, nastąpi sytość po użyciu,
Znikną wdzięki, a w dalszym natenczas pożyciu,
Jeśli węzły wzajemne nie wzmocni szacunek,
Nastąpi umartwienie, nudność i frasunek.
Dopieroż kiedy jejmość, coć się w serce wkradła,
Stanie się podejrzliwa i przykra, i zjadła,
Kiedy się co dzień z nowym humorem popisze
I coraz inne w domu ujrzysz towarzysze,
Kiedy w związłych przymówkach do serca przegryzie,
A to, co ci przyniosła w swojej intercyzie,
Stokroć na dzień wymówi; odpowiedzieć trudno,

Żona

Bić — niegrzecznie, zamilczeć — i przykro, i nudno¹⁶⁵. O święty Sokratesie! tak cię

Filozof, Święty, Mąż

¹⁶²bawić — zwlekać.

¹⁶³Toś amant — kochanek; żartobliwa aluzja do fantastycznych poematów rycerskich.

¹⁶⁴Roland, Angelika — to bohaterowie jednego z najsynniejszych poematów rycerskich, *Orlanda szalonego* (1516), wielkiego poety włoskiego — Ariosta.

¹⁶⁵Z niedokończony satyry, której tematem jest zły mąż w różnych odmianach, cytujemy dla uzupełnienia charakterystyk fragment: Paweł wdychał, podchlebiał, ustawnie się trudził, / Więc amant letkowiernych ro-
dziców ułudził, / Zyskał żonę, z nią posag, bo na niego godził. / Amant miły; skoro mąż, jakby się odrodził; /
Serce w żywych zapałach po weselu skrzepło: / Kiedy jejmości zimno, jegomości ciepło; / Jejmość w prawo, on
w lewo, mówi, każe ciszej; / Milczy jejmość, jegomość zły, że jej nie słyszy. / Czyta; po co czytanie, ustawicznie
pyta. / Rzuca książkę, ten laje, że księgi nie czyta; / Wesola — nie do gustu płochość jegomości; / Źle, kiedy
goście w domu, źle znowu bez gości; / Zgoła źle czyli siedzi, stoi, czy się ruszy. / Anna, pełna przymiotów
i ciała, i duszy, / Trafiła na Andrzeja, czego sobie życzył. / Skoro bogaty wnusek zważył i przeliczył, / Zamknął
go, a z nim serce miłosne z przymusu, / Nie towarzysz małżonki, ale stróż lamusu. / Sam sobie sługa, ku-
charz, szafarz, podstarość, / A wynędziała małżonka i w niedzielę pości. [!] / Sporych trzosów posagu niesyty
pożytkiem, / Co dla drugich potrzebą ścisłą, dla niej zbytkiem, / Więc uboga w bogactwie, wiek swój trawi
w nędzy.

Erazm mienił¹⁶⁶,
 Nie byłbyś nigdy świętym, gdybyś się nie żenił.
 Zyskałeś uwielbienie, zyskał świętobliwość;
 Któż cię świętym uczynił? — Małżeńska cierpliwość.
 Dajmy jednak, iż twoja nie w Ksantypów¹⁶⁷ rzędzie,
 Dobra, cicha, powolna, wstrzemięźliwa będzie;
 Pokorna jak dewotka, wstydliva jak mniszka,
 Jednym słowem, jak owa w teatrach Agnieszka.
 A wiesz, co się z Agnieszki oblubieńcem stało?
 Wielu się na pozorach płonnych oszukało:
 O Arnolfy nie trudno. Aleś ty szczęśliwy;
 Wierzę, że twojej pozór szczerzy i prawdziwy.
 Dobry towar, a ja go, choćbym mógł, nie kupię.
 Wiesz dlaczego? Agnieszki¹⁶⁸, kiedy nie złe — głupie”.
 „Tym lepiej”. „Owszem, gorzej, grubo taki błądzi,
 Który głupstwo przymiotem dla żony być sądzi.
 Najlepiej środek obrać; dumne animuszem,
 Umieją mądre kornet czynić kapeluszem¹⁶⁹.
 Niech będzie oświecona, rozum nie zawadzi,
 Ale rozum powolny, co powinność radzi,
 Rozum, co zna podległość — może to niegrzecznie —
 Przecież żony podległe muszą być koniecznie”.
 „To się lepiej nie żenić”. „Czyż kupiec frymarczyć¹⁷⁰
 Nie powinien dlatego, gdy zysk wydostarczyć¹⁷¹
 W jednym handlu nie może? W innym zysku szuka.
 Złe stadło, nieszczęśliwe — dla drugich nauka,
 Zła małżonka — treść nędzy, lecz kiedy pocziwa,
 W dwójnasób szczęścia, pociech natenczas przybywa.
 Jedno słowo — los życia; nieznośny po stracie,
 Najszczęśliwszy, gdy z zyskiem; żeńże się, mój bracie!”

Żona

Podróż

Miał rozum, w domu siedząc kto się śmiał z podróży.
 Jeśli więc ten mu zaszczyt sprawiedliwie służy,
 Jak zwać tych, co się raz wraz ustawicznie włóczą?
 Oto — ale zaczekam, aczej¹⁷² się oduczą.
 Jeszcze można wybaczyć, gdy ostatnia nędzą
 Z domów, jeśli je mają, ubogie wypędza,
 Ale kiedy bogaty puszcza się w podróże,
 Ja o jego rozumie, iżby miał, nie wróżę.
 Zdrowie, życie nieść na szwank po przykrej przeprawie¹⁷³,
 Głód znosić, snu nie użyć, spoczywać na ławie,

Dom, Podróż

¹⁶⁶ *tak cię Erazm mienił...* — w rozmowie *Convivium religiosum* pisze Erazm z Rotterdamu: „ledwo się wstrzymać mogę, iżbym nie rzekł: Święty Sokratesie, módl się za nami”.

¹⁶⁷ Ksantypa — żona Sokratesa, według tradycji kobieta swarliwa i niezgodna.

¹⁶⁸ *Agnieszka, Arnolf* — bohaterowie komedii Moliera *L'Ecole des femmes* (*Szkola żon*, 1662), grywanej wspólnie w teatrze narodowym. Arnolf, opiekun Agnieszki usiłuje wychować ją sobie na głupią i uległą żonę. Agnieszka okazuje się jednak tylko pozornie potulna, wywodzi bowiem Arnolfa w pole i zostaje żoną młodego Horacego.

¹⁶⁹ *Umieją... kornet czynić kapeluszem* — modą ówczesną kobiety nosiły kornety, rodzaj wysokich czepców, kapelusze natomiast spotykało się tylko u mężczyzn.

¹⁷⁰ *frymarczyć* — handlować, kupczyć.

¹⁷¹ *wydostarczyć* — wystarczyć.

¹⁷² *aczej* — a nuż, może.

¹⁷³ *po przykrej przeprawie* — przez rzekę.

Albo się dusić w dymie lub marznąć na dworze,
 Słuchać świerki¹⁷⁴, wrzask dzieciek, w spróchniałej komorze
 Robactwu się opędzać — może kto zaprzeczy,
 Iż gdzie indziej nie jest tak — i tam nic do rzeczy,
 Albo żeby treść myśli objawić wytwornie,
 Jeśli u nas niedobrze, indziej niewybornie.
 Droga zawždy jest drogą pomimo wygody,
 Rzadka obejść się całe¹⁷⁵, znaleźć się bez szkody,
 A choćby innej w ciągłych podróżach nie było,
 Gdy się czas marnie strawił, wiele się straciło.

Przepłynąwszy przez morza i zwiedziwszy ziemie,
 Dajmy to, iż kto poznał wszystkie ludzkie plemię.
 Cóż poznał? — To, co w domu miał na pogotowiu.
 Może jazdą, płynieniem mógł usłużyć zdrowiu,
 Bo lekarze tak mówią; ale syty z wzorku¹⁷⁶,
 Zapytajmy pielgrzyma, co mówi o worku¹⁷⁷.
 Pewnie mu nie usłużył — a źle, gdy nie służy.
 To nic jeszcze: gdy mówiem ściśle o podróży,
 Że się zlepszenia zdrowia w niej znajdzie przyczyna,
 Większa, ważniejsza jeszcze i pilniejsza wszczynna,
 Trzeba jechać koniecznie. — Gdzie? — jechać do wody¹⁷⁸.
 Służyła ona przedtem tylko do ochłody,
 Teraz większa usługa. — Jaka? — Żyć nie można,
 Jeśli pilność o zdrowie czuła a ostrożna
 Nie zapędzi tam, gdzie jest saletra i siarka. —
 A nam co po saletrze? — Jeśli onej miarka
 I z częściami hałunu¹⁷⁹, a najbardziej z rana,
 Dobrze trafiona — zdrowie! lecz ze źródła brana,
 Gdzie ją chwycić należy, żeby moc nie zgasła.
 Jeżeli więc na takie ozdrowienia hasła
 Nie wzbudzi się chęć jechać, pożegnaj się z życiem —
 Jużci, ale i z workiem. Za takim użyciem
 Droższe widzę, niż przedtem było, teraz zdrowie.
 Żyli dłużej niżli my, nasi pradiadowie:
 Za krzepkość z ojców wziętą, nie płacąc nikomu,
 Od zdrowych wzięte zdrowie zachowali w domu.
 Cnotliwej roztropności urzędzeni miarką,
 Nie znali się z hałunem, saletrą i siarką.
 Czerstwa starość poważne ich zmarszczki wdzięczyła,
 Było zdrowie, bo święta wstrzeźliwość była.
 Lepsza ona od siarki i skuteczniej zdrowi¹⁸⁰,
 Niż co kreślą lekarze i starsi, i nowi,
 Którym (bo mają rozum), frymarczących bólem,

Wody siarką zaprawne stały się Patołem¹⁸¹. Pitagoras i Tales, i Platon, i inni,
 Za których wielkim zdaniem poszli ludzie gminni,
 Niżeli swej nauki cuda rozpostarli,

Pieniądz, Podróż

Woda

Umiarkowanie, Zdrowie

Lekarz

Filozof, Mądrość,
 Pielgrzym, Podróż

¹⁷⁴świerk — świerszcz.

¹⁷⁵Rzadka [rzecz] obejść się całe — wyjść cało, bez szwanku.

¹⁷⁶z wzorku — z doświadczenia.

¹⁷⁷o worku — o sakiewce z pieniędzmi.

¹⁷⁸do wody — do wód, do uzdrowiska.

¹⁷⁹hałun — alun.

¹⁸⁰zdrowi — uzdrawia.

¹⁸¹Paktol — rzeka w Lidii, w Azji Mniejszej, niegdyś złotodajna. Według mitologii, król Frygii Midas otrzymał od Bachusa dar zamieniania wszystkiego, czego dotknął, w złoto. Gdy jednak potrawy i napoje również za jego dotknięciem stawały się złotem, prosił Midas Bachusa, by ten odebrał mu drogocenny dar. „Zezwała laskawie Bacchus i aby się w Paktolu, rzecze lidyjskiej obmył, rozkazuje. I od tego to czasu, którego się Midas w paktolskich kąpiach wodach, złote ta rzeka poczęła mieć piaski”. (F. Pomey, *Pantheum mithicum*, s. 65).

W kraju się właściwego cieśni nie zawarli,
 Lecz chcąc ludzi oświecić w błędach, w których trwali,
 Do innych się, najdalszych, w pielgrzymstwo udali.
 Tam, czerpając u źródła, w wiadomość bogaci,
 Z niezmiernym nauk trzosem wrócili do braci.
 Pitagoras powiedział: Nie trzeba jeść bobu¹⁸².
 A niekontent z greckiego rządu sposobu,
 Nową republiką mądry Plato sklecił¹⁸³,
 I tak dowodnie onej pożytek zalecił,
 Iż się dotąd na jawie jeszcze nie skleciła.
 Woda, według Talesa, wszystko sporządziła¹⁸⁴.
 Wzmogli się niewiadomi¹⁸⁵ wynalazki tymi,
 A szczęśliwi zostali jeszcze szczęśliwszymi.

Woda
 Szczęście

Nie mogę ja tak wielkiej oprzeć się powadze,
 Jednak się zbyt daleko zapędzać nie radzę.
 Ostatnia to po rozum za granice jeździć;
 Jeśli on się pod własnym dachem nie chciał gnieździć,
 Darmo go indziej szukać. Mimo górne wzory,
 Wzory sławne Talesa albo Pitagory,
 Wzory zbyt uwielbione przez swoje wzniesienia,
 Trzymajmy się po prostu skutków doświadczenia.
 Dobry rozum, ale źle rozumem przesadzać;
 Czuje to świat, ja światu nie będę doradzać,
 Ale gdybym był takim, iżbym mógł dać radę,
 Rzekłbym: Świecie, miej baczność na każdą przyjadę¹⁸⁶,
 Nie wierz łbom zagorzałym, które robią księgi,
 Ani książek działaczom; ich umysł nietęgi
 Zabawnie bałamucąc nabawił cię nędzą.
 Nieszczęśliwe się chwile w światłym wieku pędzą,
 I pisarz, i czytelnik za naukę płacą.
 Dobrze im tak — a kiedy zwodziciele tracą,
 Rozsądny, co się ustrzegł takiego pogromu,
 Niech się strzeże podejścia¹⁸⁷ i zasklepi w domu.

Rozum
 Mądrość, Rozum

Ale w nim raz wraz siedzieć rzecz jest niepodobna.
 Choćby rzecz najwdzięczniejsza, ciągła a osobna,
 Sprawi sytość, a tej jest skutkiem unudzenie.
 Zarzut nowy — więc innych okolic zwiedzenie,
 A z nim odmiana rzeczy lekarstwem nudności.
 Nie nudzi się, kto kontent, lecz tej szczęśliwości
 Rozum tylko i cnota są sprawicielami;
 Z tymi, choćby wśród stepów, nie będziemy sami.
 Cóż dopiero, gdy dzieci i pocziwa żona,
 I uprzejmość sąsiadzka, prawa, doświadczona,
 Słodycz losu poddanych, któryśmy sprawili,
 I myśl lat przeszłych, cośmy pocziwie przebyli:
 Piękne to towarzystwo i nigdy nie znudzi.
 Swoich znając, po co nam nowych szukać ludzi?
 Miłe to przeświadczenie do tego nas wiedzie,
 Iż dobrze w domu siedzieć. — Kto nie chce, niech jedzie!

Książka, Mądrość, Nauka,
 Pieniądz

Cnota, Dom, Nuda,
 Rozum, Sąsiad, Sługa,
 Szczęście

Dom, Podróż

¹⁸²Nie trzeba jeść bobu — Pitagoras (VI w. p. n. e.), matematyk i filozof grecki, założyciel arystokratycznego związku religijno-politycznego, miał jakoby zakazywać jedzenia bobu, narodowej potrawy Greków, ze względu na to, że ten kielkując przybierał święty kształt falliczny.

¹⁸³Nową republiką — dialog Platona *Rzeczpospolita* był pierwszą w literaturze utopią polityczną.

¹⁸⁴Woda, według Talesa, wszystko sporządziła — Tales z Miletu (VII–VI w. p.n.e.), filozof grecki, przyjmował, że woda jest pramaterią świata.

¹⁸⁵niewiadomi — nieuczni, nieoświeceni.

¹⁸⁶przyjadę — przesadę.

¹⁸⁷podejścia — podstęp.

Ten utwór nie jest objęty majątkowym prawem autorskim i znajduje się w domenie publicznej, co oznacza że możesz go swobodnie wykorzystywać, publikować i rozpowszechniać. Jeśli utwór opatrzony jest dodatkowymi materiałami (przypisy, motywy literackie etc.), które podlegają prawu autorskiemu, to te dodatkowe materiały udostępnione są na licencji Creative Commons Uznanie Autorstwa – Na Tych Samych Warunkach 3.0 PL.

Źródło: <http://wolnelektury.pl/katalog/lektura/satyry-czesc-druga>

Tekst opracowany na podstawie: Ignacy Krasicki, *Satyry i listy*, oprac. Zbigniew Goliński, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, wyd. 1, Wrocław, 1958

Publikacja zrealizowana w ramach projektu Wolne Lektury (<http://wolnelektury.pl>). Reprodukacja cyfrowa wykonana przez Bibliotekę Narodową z egzemplarza pochodzącego ze zbiorów BN.

Opracowanie redakcyjne i przypisy: Aleksandra Sekuła, Marcin Hernas, Mariusz Sobczyński.

Okładka na podstawie: See-ming Lee [SML@Flickr](https://www.flickr.com/photos/sml/), CC BY-SA 2.0

Wesprzyj Wolne Lektury!

Wolne Lektury to projekt fundacji Nowoczesna Polska – organizacji pożytku publicznego działającej na rzecz wolności korzystania z dóbr kultury.

Co roku do domeny publicznej przechodzi twórczość kolejnych autorów. Dzięki Twojemu wsparciu będziemy je mogli udostępnić wszystkim bezpłatnie.

Jak możesz pomóc?

Przekaż 1% podatku na rozwój Wolnych Lektur: Fundacja Nowoczesna Polska, KRS 0000070056.

Pomóż uwolnić konkretną książkę, wspierając [zbiórkę na stronie wolnelektury.pl](#).

Przekaż darowiznę na konto: [szczegóły na stronie Fundacji](#).